


522.
a.
5.

3 N^o 522
835 Sen a. 5.  ~~dupl.~~
nocy letniej
Rom. 3. a.
Srebrspera H. H. Koimian.
N^o 522. a. 5.

3 N^o 500 H. 5.

BIBLIOTEKA
Teatru
im. J. Słowackiego
w Krakowie

835

Inwent.
2W

999

duplikat

"Sen nocy letniej"

Komedya w 3 aktach.

W. Szekspira.

przeład. Stanisł. Hołmiana.

Osoby:

3 N^o 522 H. 5.

Tereusz, książę Steu.

Tegeusz, ojciec Hermii.

Lyzander, }
Demetriusz, } zakochani w Hermii.

Filostat, mistrz ceremonii na
dworze Tereusza.

Pigwa, cięła.

Spoj, stolarz.

Sprodek, tkacz.

Dudka, miechownik.

Pryjer, kotlarz

Głochiak, brawiec

3
Hipolita, królowa amazoetek,

zawieszona z Tezeuszem.

Hermiona, córka Egeusa, za ko-

chana w Syzandrze.

Helena, zakochana w Demetriuszu.

Oberon, król elfów.

Tytania, królowa elfów.

Puk albo Robin, Dobry drucik.

Elfy
jeden z elfów.

Inne Elfy, w orszaku Oberona
i Tytanii.

Orszak Tezeusa i Hipolity.

Scena w Stenach w pobliżu gaju.

Akt I

3 P 522 H. 5. 4

Obraz 1.

Duplikat.

Steny. Komnata w pałacu
Tereusza.

(wchodzi: Tereusz, Hipolita,
i Orszak.)

Tereusz.

(Już się nam zbliża pię-
kna Hipolito, godzina
ślubu. Towy za dwie set-
ny zabysnie księżyc.

O jakże ten stary

Hipolita.

Zwobra ubywa, spórnijąc me szczęście.

Uwertura

5
Cztery dni szybko pogrą-
żają się w nocach,

Przez cztery noce | raco się
czas przesni,

A wtedy księżyc, nowym
srebrnym tukiem

Na niebie zgięty, ujrzy noc

świętą

świętą

świętą

świętą

świętą

Teusz.

Miesz Hipolito był mym

dziwoślubem,

6
Pogromem wojny zdoby-

tem two serce,

Lecz ślub nasz inne u-

świętą tu sprawy:

Pompa, tryumfy i hucnie

igrzyska.

Wchodzi. Egeusz, Herminja, Ly-

zander, i Demetriusz.

Egeusz.

Szczerść Terenszu, przedsta-

wy nasz książe!

Terenz.

7
Dziękuję ci dziękuję, — jakież
wam
niecier wieszci?

Egeusz.

Peteru frasunku, przycho-
dzi ze skargą

ta własne dziecko, na
mą córkę Hermię.

Oto Demetriusz. Temu to
mężowi

Przezacny panie, przywró-
ćtem jej rękę,

Wystąp, Lysanderze, — a ten

oczarował,

Laskawy książe, serce me-
go dziecka. —

Ty, ty Lyzandre, tyś da-
wał jej wiarę.

Tyś z nią wymieniał mi-

Tyś po księżycu pod jej oknem śpiewał
piosn' uśmie' obudnych. Tyś się chytróścią wtulił w serce

Tajcu wina uległoci

zmięcił

W nierównym upór. Mi to-

sciny książe,

Jeżeli nie zechce ona tu

przed toba

Przyrzec, iż będzie iona

Demetriussa,

Wesnę ateistkich z dawnych

przywilejów,

Moja jest, nią więc mam

prawo rozstrzącać;

Albo ja temu przekażę

meżowi,

albo też śmierci, jak ię-

da ustawa,

Wprost na wypadek ta-

Ki prosepirona.

Terenz.

Co'si Heruio, mo'wisz?

Pomyśl piękne drzewce. Exci' ojca wimaś jak sa-
mego Boga. On twej wody twórca, W jego prosto-
mocy Również ocalić jak zgladzić swe dziecko.
Wszakże Terentyusz zacnym jest miodziarzem?

Heruio

Alboż nim nie jest Ly-
Zander?

Terenz.

Tę prosepse,
Lecz, że w tym razie brak
mu ojca zgody,

11
Tamtego trzeba uważać
godniejszym.

Herminja.

O, gdyby ojciec chciał
spójrzeć mem okiem.

Teżesz

Praczej twe oczy kieruj
sędem ojca.

Herminja.

Blagam cię, kłaniając, bła-
gam przebaczenia,
nie wiem skąd się, bło-

ra mię osłonięła,
 Sui jak mojej skromno-
 ści przystało,
 Tu wobec wszystkich bro-
 nić życzeń moich
klęka.

Lecz cię zabliwam, powiedz,
 jaka może
 tajemnicza dola spotkać
 mię w przypadku,
 Jeśli mi zechce pójść za
 Demetriusem.

13
Terenz.

Śmierć, śmierć skautna,
albo już na zawsze
Musisz się wyrzec towarzysz-
stwa ludzi.

W ciemnym klasztorze zamknąć się, na wieki, śpiewać matkę hymnu
bezplodnej Tyanie. Heruja

Tak ^{wzrastac} pragnę ~~wyrzec się~~,
tak żyć i umierać

Raczej, niżeli przywilej
driewictwa

Zdać władzy meja, pod
którego jarzmo

74
Nigdy się ugiąć ma du-
sza mi i dola.

Terencjusz.

Wstrzymaj się, namysł,
lub z ^znowym księżycem,

~~W dzień, co ma moim i u-~~
~~kochaną s'lubom~~

~~Przytroczyć pierzei wieczy-~~
~~stego staćta,~~

~~W tym to dniu, mówię,~~
W dzień mego s'lubu
bądź gotową umrzeć!

Ża kradźliwość przeciw twego ojca roli; lub Terentjusza pojąc,
jak chce ojciec, lub na ostaran Tyanny zaprzyjnąć Czystosc
i życie samotne na wieki

~~jak chce ojca.~~

Demetriusz.

Wstrzymaj się Heruio! Ty
Lyzandrze, coquij
Dzikie ~~rozwroscia~~ ^{pretensje}, przed
mem wyjssem prawem.

Lyzander.

Tys; Demetriuszu, posiadł
ojca miłość,
Zostaw mi Heruie, a sam
z nim się ożeń.

Logeusz.

On ma ma miłość szy-
 dery Lyzander,
 To jest mojem, ta mi-
 łość mu odda.
 Ktoż jest Hermyja, więc
 me prawa do niej
 sta Demetriusa przele-
 wam w całości.

Lyzander.

Jego rodowi, mój ród
 nie ustąpi,
 Póziem bogaty, w mi-

Tości bogatszy,
Me stanowisko.

~~Mój zawód w życiu siega~~

tak wysoko,

Jesli nie wyżej, jak De-

metryuszow

co ważniejsze nad te

wszystkie chłuby,

które piękna Hermina mi-

tość s'lubowała.

~~Przemis więc praw mych~~

~~nie miałbym dochodzić?~~

Demetryusz, s'miało za-

rzucam mi w oczy,
 Chodzit w zaloty do corki
 ctedara,
 I tak jej serce procbil, ze
 Helena
 Szaleje za nim az do bot-
 wochwalstwa,
 Za nim, splamionym, nie
 statym estowickiem.

Tezeusz.

O tem, myszaje ^{juw} stywatem
 nieraz,

19
I miatem zamiar mówić
z Demetryusem,
eśle mi z myśli wypadło,
w natłoku

Własnych mych zajęć:

Ty piękna Hermio, namysł się, byś mogła zgodzić twe
chęci z rodzicielską wolą. Inaczej, skarże cię ateńskie
prawo. Pójdź, Hipolito! Co dumasz kochanie! Chodź
Demetryusem, Egeusem chodźcie. Chciałbym was wziąć
w sprawie mych zaślubin, Orax pomówić osobno
w przedmocie, który was samych najbliżiej się tyczy.

~~wie mych zaślubin.~~

Egeusz.

Chetwie, pokornie idzie
my za tobą.

Wychodzą, Tezeusz, Hipolita,
Egeusz, Demetriusz i Or-
sak!

Lysander.

Co's ci to luba? Two

lica pokładły!

Czemż tak nagle świe-

cty rośe na nich?

Hermyja.

Inac' z braku deszczu, chociaż je tak łatwo mogłabym zrosić
deszczem oczu moich.

Lysander: Ah, biedne serca! O ile styskaniem nigdy
pogodnie prawdziwej miłości Strimieci nie płynął.
To struty zwiarek złe dobrane lata, To znów wybór
odroczenia rodziny

21
Herminia:

Jeśli nie imy'los wiernych Kochanków,
Widac', że taki wyrok prze-
znaczenia.

Wiec nasza troska, uobroj-
my w cieplinosc',

~~Reunii, że owa przygoda
tak smykta,~~

~~W każdej miłości, jak smut-
ki, westchnienia,~~

~~Smu, try, tęsknoty - tkli-
mych serc druzyna,~~

Lysander.

Wyborna rada. Więc słu-
 chaj mię Herujo.
 Ma ciotka wdowa, ~~doz~~
~~zywotnia praci,~~
~~Znacnych majątków,~~
 a przytem bezdrietna,
 sliesska mil siedem od
 cten. ~~Dooscivca,~~
~~Kocha mię jakby syna~~
~~jedyuaka,~~
 Tam, miła Herujo, mozem
 zawrec' sluby,

Tam nas ateistkie prawo
nie doscignie
Swym srogim mieczem.

Nie, jeśli mię pochasz,
Jutrzejszej nocy opuścić
dom twój skrycie,
a w gaju milke od miast
sta odległym,

~~Gdzie cię raz spotkał,~~
~~kiędyście z Helena~~
~~Święcicy gody majonego~~
~~ranka,~~

Będę ci czekał.

Helonia.

Przysięgam, mój drogi,

stać tuż tuż, gdy naj-

Na wszystkie mężczyzny ślubny wiaro-
komne, Bo o niewiściach, mniej licznych nie wspomnę.

~~sta jego całą stratę - na~~

~~niewinność~~

~~Świeżych gotabków~~

~~w Tenery nychronie,~~

Przysięgam, jako na

miejsce obrane

Żutrzejszej nocy niechy-

bnie stane.

Lyzander.

Dotrzymaj

~~Pamięć~~ na słowa Patra,

Helena iebie.

Wchodzi Helena.

Helena.

Piękna Heleno! Gdzieś

cię kroki wiode?

Helena.

Piękna? ^{ja} O nie ~~mów~~, two-

kocha ja to urode,

~~Thiety~~ Demetryusz, ~~amie~~

mu
twoich ścież promienie

Przewodnią gwiazda, głos
milszym niż pieśń

Skowronka, który pastę

na zachwyca,

X

Gdyby się można odziębkiem jak choroba
zarazić, jabym przejęta się tobą.

~~a w ziele przesunęła.~~

Naucz mnie, naucz, jaką

sztukę wzniosła

Twoja osoba serce demer

tryusza?

Herminja.

Kocha mnie choć się nani
marzese i zwrędsze.

Helena.

Każ wejść w mój usmiech
twoch smarweseu potędsze

Helena.

Za go z niewazam
~~W miane mych prekleistw,~~
w nim się miłość wzmaga.

Helena.

znaczy ~~moj~~ ^{moj} ~~moj~~ ^{moj}
mniej ~~moj~~ ^{moj} ~~moj~~ ^{moj} ~~moj~~ ^{moj}
twoja ziewaga.

Helena.

28
Im silniej gardze, temu ko-
cha mnie bardziej.

Helena.

Im silniej Kocham, temu
swojej mna gardzi.

Helena.

~~Je jego wiaty nie z mej
winy plynna.~~

Helena.

~~Wina w twoch wdziękach
Oblec mię tą winą.~~

Helena.

Pociessz się. Już on nie
 ujrzy mnie wcale,
 Jutro z Aleksandrem z tych
 stron się oddalę.

Alexander.

Oto, Heleno, nasza ta =
 jennica.

Jutrzejszej nocy, kiedy
 srebrne lica

Tebe odbije wśród prze-
 rzystych toni,

~~Sperty wosy na smugi~~

~~uroni,~~

Ujść z bram ateistycznych,
w tej przyjaźniej dobie,
Zbiegom Kochanekom, finy=
reklamujemy sobie.

Herminja.

Tur gaju, gdzieśmy często
spoczywały
sta miękkiem łóżku^z pier-
wiosunków i: cały
Skarb serca z wręcznością
zwierxaty
~~jaivity~~ wzajemna,

Trogi

Luby Lysander ma się
spotkać ze mną. Módl się, módl za nas!
Łostry, bądź mi zdrowa. Niech Demetriusza niebo ci zachowa.

Do jutra, luby. Czekajmy
cierpliwie

Aż nas wzajemny uścisk
znowo połączy.

Lysander.

Stę chybię Heleny.

Heleny wychodzi

Heleno bądź zdrowa.

Niech twój odpowie ^{miłość} ~~czułość~~

Demetriuszowa.

odchorci

Helena.

O, jakież serce dzieł
nas przestępia!
Z urody ~~nowicze~~ ^{bardziej. mnie} ~~nie~~ ^{este-}

ny cevia
~~jak~~ ^{Nix} ~~Helnyje.~~ Coż stąd?

Demetyjusz inaczej
sta wdrick ^{widny} ~~worem~~ ~~faowy~~
on jeden nie baczy.

~~On stądzi, wielbiac Hel-~~
~~nyje tak walcie,~~

[Handwritten scribbles]

~~Ja, że w nim wszystko za
wysoko cenie.~~

~~Wszak nim Demetriusz uję-
wał Herwji postać,
Siał gradem przysięg, że
moim chce zostać,
sta zawse moim. Pod Her-
wji obliczem
Jou sam stopniał, i grad
stał się niczem.~~

Wnet mu osnajmie, w ja-
kiej się utroui



Hermyja chce ukryć. On za
nią progoni.

Póź, choć otrzymam srebre
dzięki za to,

Łysk z jednej strony, bez
dzię z drugiej strata

Lecz tem przynajmniej ma
boleć ostodze,

Że tak w powrocie ujwę
go, jak w drodze.



Psychodki

35
Obraz II

Steny. Izba w chatupie.

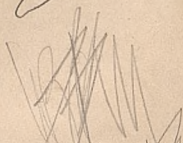
Pigwa, Spój, Spodek, Dudzka, Ryjek i Stodniak.

Pigwa.

A co, czy już się całe zebrato towarzystwo?

Spodek.

Najlepiej ci będzie wezwoc' ich ~~hurtem~~, jedne-go po drugim według spisu.



Piguwo.

Oto lista imienna osob,
 ktorym cate cteny przy-
 maja zdatusc do wysta-
 pienia w naszej koto-
 chwili, przed ksiciem
 i księżną w dzien ich
 zaslubin, przepraszam,
 bo w nocy.

Spodek.

Najprzed, dobry Pietre
 Pigwo, prawiędz, o co i-

idzie w tej sztuce, następ-
nie wymieci nazwiska
aktorów i tak przystąpi
do recy.

Figura.

Otoż, tytuł naszej sztuc-
ki jest: „Tajwioniejsza
komedia i najobropniejsz-
sza śmierć Pyrama i
Tysby.

Spodek.

Wyborny, ~~recy~~, kawa =

38
powiem wam

tek, a przysłem i smieszny.
Zaczem, dobry Pietre
Pigwo, wymieni twych
aktorów według listy.
Przygotujcie.
~~Uszykujcie~~ się ~~musi~~
panowie.

Pigwo.

stiech każdy odpowie
~~da~~, jak zawołam, Mi-
kotaj Spodek, tkaż.

Spodek.

Jest. Powiedz jaka mo-

39
ja rola, a potem dalej.

Piguwa.

Ty, Mikolaju Spodku,
masz odegrac' role ~~Pi-~~
rama.

Spodek.

Co to za Piram? Czy to
jaki Kochanek czy ty-
ran?

Piguwa.

Kochanek, który się z mi-
łości zabija w najchlu-

40
lepiej sposob.

Spodek.

Żeby dobre tę rolę ode-
grac, wielce, że się bez
tego nie obejrze. Jeżeli
ja mam to sprawić,
niechże słuchacze stre-
ga swoich oczu. Ponieważ
bursa, będą utyskiwać
co niemiara. ^{Teraz dalej} Jednak
do roli tyrauna główny
czuje pociąg. Wybornie

41
odegratym Herkulesa,
albo taką rolę, w której
by myślało dnieć pota
ze skóry i rozbijać wry-
stko w kawatki.

„ Podziemny szat
Pyrzacych skat
Rostraska wot
Wierciemych bram.
Ty zdala świeć,
Potargaj świeć
Głupich panu sieć,

Ty, Felie som."

To broni spaniale
~~Oto mi wzrostosc.~~ Teraz
wymieni reszte aktorow:

To mi w Herkulesia ~~w~~
sposobie
~~nie~~, w tyrana ^{sposobie} ~~wiece~~ ko-
chancek byly ptaczk-
wrym.

Pigwo.

Franek Duda, mie-
chowik.

Duda.

Jestem, Pietrze Pigwo.

Piguwa.

Sta ciekie wola Tysby
przypada.

Judka.

Co to za Tysby, czy ja-
ki' błędny rycerz?

Piguwa.

Stiewiasta, która Piram
ma kochać.

Judka.

O mi, na urociwość,
mi chce grać roli ko-

liczej ~~ca~~ przecięz włos
na brodzie już mi się
sypać poczyna.

Piguwa.

Wszystko to jedno. ~~Podnieś~~
~~grał w masce i moiesz~~
deklamować najpiękli-
wszym głosem, jak ci
się tylko podoba.

Spodek.

Wszakże i ja ^{tak mówić!} ~~skryć~~
~~twoj~~ potrafię, więc miie

clajie role Tysby. Bede
 pisrcrat skropnice ciei =
 kim glosem: „Tysba, Tysba,
 - ah Piranie Kochanku
 drogi, tvoja Tysbydro-
 ga, tvoja droga dsic-
 wica!

Pigwa.

stie, nie, ty musisz byc'
 Piranem, a ty, Ducko,
 Tysba.

Sprodek.

^{terax}
Zgoda, ~~wiec~~ dalej, dalej.

Pigwo.

Robert Głodniak, Krowiec.

Głodniak.

Tu, Piętro Pigwo.

Pigwo.

Robert Głodniaku,
ty będziesz matką
Tyrby. Tomasz Ryjek,
kotlarz.

Ryjek.

Jestem, Piotrze Pigwo!

Pigwo.

Ty bedziesz ojcem Pira-
ma, ja zaś ojcem Tyz-
ly. Tobie Spoju stala-
nu, przypada rola
lwa. A tak zdaje się,
że sztuka wymieni-
cia obsadzona.

Spoj:

A czy masz rolę lwa
na piśmie. Jeżeli masz,

proszę cię o nią, bo mi
 imdno iedzie nauka.

Pigwa.

Bedriess ja mógł im-
 promizować, nie ma
 w niej nic procz ry-
 ku.

Srodek.

Poruólcie mi, niech
 takie i lwa odegram.
 Będę tak nyczał, że aż
 serce urosnie każdemu,

co mię postyory. Oj, będę
 nyczał, że aż som ksiarę
 zawota: „A zarycz raz je-
 srce, jersce raz mi za-
 rycz.”

Piguor.

Stoj, jeśli bys' sbył prze-
 raźliwie zaryczat, mógł-
 bys' tak księżnę i damy
 przestawyc', że porzety-
 by pisorzec' z trwozi,
 a wtedy co'sby nasze

srije od powrozu ucbro-
nito?

Wzryscy.

Powierzonoshy ~~xxx~~ nas
wszystkich co do no-
gi, ~~wal syua kaselint-~~
~~kiej z matek.~~

Srodek.

Lecz ja tak mój głos
wzmogę, że zarycze
łagodnie, kichy ssąc
synogarlica. Jakby ja-

51
ki stowik wam zaryzę.

Pigwa.

Musisz być Piranem,
albo niczem. Piran jest
to człowiek miłego obli-
cza, przystojny męz-
czyzna jakiego ledwie
zdarsy się spotkać na
długim dniu w lecie,
najmiłuchniejszy, naj-
dostojniejszy kawca-
ler. Więc koniecznie mu =

sisz grac' Pirama.

Spodek.

Zgoda, przyjmuję. Ale
w jakiejś brodzie be-
drie mi najstosowniej
wystąpić?

Pigwa.

W jakiej ci się podoba.

Spodek.

Przywoleję ~~albo~~ bro-
dę stoniąnego kolo-
nu, albo brudno pro-


maraićrowa, albo jaskra-
wo purpurowa, albo do-
skonalie żółta.

Piguła.

~~Otoż~~ panowie, ~~wasze ro-~~
le. ^{was,} ~~Blagam,~~ ^{upominam} ~~obowiązyje~~
~~was,~~ ^{rośl,} ~~nymagam,~~ ^{na pamięć} ~~byście~~
~~się~~ ~~nie~~ ~~nauczyli~~ do ja-
kżejszej nocy. ~~Nacie~~
~~Lejdzienny~~ się
~~się~~ ~~zycić~~ ~~z~~ ~~mną~~ ~~w~~ ~~ga-~~
zi za pałacem, o milkę
od miasta, skoro księż-

żyć zaświéci. Tam odpro-
 winny pro'bę, bo gdyby-
 śmy się ~~z~~brali w mi-
 ście, nie spędziliby-
 śmy się ciekawym, a
 tak poszłyby w świat
 nasze zamysły. Tym-
 czasem przygotuje
 spis przyborów, ja-
 kich nasza sztuka
 wymaga. Proszę nie
 zrobić mi zawodu.

55
Sprodek.


Przyjdziemy, ~~#~~ ~~bedziemy~~ ^{naprawde}
tam mogli ~~jeszcze~~ ~~niez-~~
~~niej~~ i ~~rozwinęły~~ ^{bez wstydu} pró-
bę odegrać. ~~Wie~~ ~~za~~ ~~tu~~ ~~je~~
trudu, ^{nauczcie} ~~nauczyć~~ się do-
skonałe, ~~a~~ ~~teraz~~ ~~badacie~~
~~zdrowie.~~

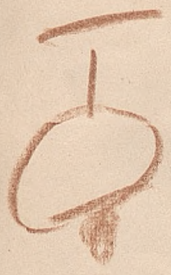
Pigura.

miejsce spotkania
bedzie dąb ksiażęcy.

Sprodek.

Unovione?

~~Dość~~. Przyjdziem, choc'
by prionuny traska-
ly.



Wychodzi.

Szt II

Obraz III

Wzrost

Gaj w pobliżu stenu.

Jedną stronę wchodzą

Elf, drugą Puk.

Puk.

W &

Witajcie drzewu! dokąd

to wędrujesz?

Chęć.

Muz

Przez wzgórza, rozłogi,
Przez kraki, przez głogi,
Przez płoty, ogrodziny,
Tęgie i wody.

Lot mój lejszy od pro-
myka,

Prędzej niż kiciyc, po-
myka,

Muz

Ja z królową chęci cho-
dzię

Skrapiac' kęski pro roz-

To dzie.

V

Patrz, pierwszunki, dworzan roty - Łetki zdobia,
strój ich złoty, To rubiny, w których tonie
z daru elfów, wonność ptonie.

Tym jej dworzanom, skoro rose zbiorę, ^{Mus} Kardium
perle na uchu zawieszę. Bądź zdrow cudakie
Musze, zdążyć o porę. Wnet tu królowa zwota

elfów weszę.

Puk.

^{Mus}

Dziś tu król nocie wy-

prawia ognysko,

Stresz by. Tytania nie

wesła za blisko,

Gdyż on w strasliwym

59
trwa ku niej ^{zawzięciu},
Że wykradzione indyjskie-
mu księciu,

Sliczne pacholę skryte
w swej oszroni.

Stę staryt ^u w niej jessere
pierszech taki.

Cherom chciwy i w zar-
drości skóry,

Chce go mieć gierunkiem
do wycieczki w bory!

Lecz ona gwałtem odma-

wia chtëpczynu,
 Strai go kwieciem jakby
 skarb jedyny.

Stąd gdy się zejda, w ga-
 ju lub na Tace,

Przy krystem źródle,
 gdy skra gwiazdy drace,

Taki spór wiada, że chl-

fy co rasniej

W kubki żaludne kryja

się z hojasiu.

Chf.

Muz.

Jeżeli mnie postać i głos
 & twój nie tudzi,
 Bo Tyś figlar, psotnik, tak
 swany u ludzi
 Robin, dobry duch. — Po-
 wieź, czy się mylę?
 Było wieśniaczkom pla-
 tarz figlów tyle.
 Skradasz śmietankę,
 w żarnach stroisz harce,
 Masz wyrobić zdyra-
 nej mleczare,

Aż się dom musowac' nie
 dozwołasz ^u trunku,
 Zwiódlary drwisz z no-
 cnych wędrówcoiw frasunku
 Kto Hobgoblinem, lubym
 Pukiem zwić cię
 Temu ustwisysz, dasz
 srećście na świecie,
 Czy zgadtem?

Puk.

Muz

Zgadłeś. Jam to żartobliwy
 Stocy wędrowiec. Ja wy-

prawiam drzewy,

Ja bawię króla, daje śmie-
chu naszo,

Gdy zrac, jak niebie swio-
de black opasta

~~sta tustym bobie. Cra-~~
kiema,

sem ~~swio~~ mnie ~~plotka~~
która, neci plotka

sta dnie swej wklauki

skrytego napotka.

W ~~surowem~~ ^{kragtem} jablisku a gdy

tyka dworkiem,

tagle jej w usta ^{wpadne} ~~utac~~ tem

jabłuskiem,

7 Lwiatek Lono szej piwa
struga. —

Gdy ma dra ciscia pra-
wiaz powiesc dluga,

Tu mnie jak w stotek
gnie swe ciezkie bremie,

Unkne sie z prod niej, bo-
ba bradek na ziemi,

Krtusi sie, kawle, kry-
czy: Czart nie stotek

Peka od smiechu gromu

Mur

przyjaciółek

Z uciechy parska, grz się
i zaklina,

Że nigdy miłosa nie prze-
sła gorzina.

Mus.

Otoż Oboron. Uchocki. Ja
nie mogę.

Elf.

o tu Tytania. Do coż
wszedł nam w drogę.

Jedną stronę wchodzi Ob-
ron ze swym Orzakem,

a druga Tytania ze swoim.

Balet.

Oberon.

Dumna Tytanyjo, czy się
przywiódł będziesz.

Tytania.

~~Tys~~
~~Co~~, zaradniku? Uchodź

my stąd, o sły!

Obce mi jego losie i poręcie.

chce odejść

Oberon.

Wstrzymaj się ptocha.

~~co~~ jestem twoim męzem?

Tytanija.

~~Wiesz~~ ~~Ajam~~ twa żona, lecz
 mi czas pamiętny
 Gdyś z czarodziejskiej wy-
 mkwał się krainy,
 Sły dwie czele w postaci
 Thoryna
 Grać na fujarce i spie-
 wać miłość
 Lubej Filidzie. I teraz
 tak nagle
 Z najgłębszej w Indyach

przybywasz ustroń,
 Bo twoja junacka butna

Amazonek,
 Ma Teresusa posłubić.

Więc spieszysz
 Owiać ich łosie wczęściem
 i rozkoszą.

Oberon.

Jak śmiesz Tytanyo, wy-
 rucac' mi względy
 U Hipolity, kiedy wiesz,
 żeś świadom

Twojej miłości ku Terenszowi:
Czyż się go w nocnym nie wiodła mroku Od Perigenii,
którą podszedł niecnie? Czyż się nie była powodem, że
stamał wiarę Ariadnie, Egli, Antyopie?

Tytania.

O, to są tylko fałszerstwem

zazdrości.

Że się nie mogę od początku lata Na wzgórze
łące, w gaju lub na błoniu. Bys wnet swarami
nie zmącił nam uciech.

*zepsze on, watałce się
wstąpił
półki*

~~Napraw więc, napraw.~~

~~Zmiana w twojej mocy.~~

Oberon:

Pocoż Tytania dreczy

Oberona?

Wszak tylko żadam, byś
mi drobne dziecię

70
Data za paria.

Pytania.

Wie kus' się naprósiu
I twem królestwem nie

kupisz go u mnie
Moja Kaptanka była je-
go matka!

Przez wzgląd na matkę,
wychowuje syna.

Przez pamięć na nią
i nim się nie roztaczę.

Oheron.

71
Długoz zachowisz w tej le-
snej dolinie?

Pytania

czy Terensa wesele prze-
minie,

Gdy chcesz bez swady tan-
czyć w narzeczonych.

Być świadkiem zabaw przy
księżycu, zostań.

Gdy mnie, ja ciebie, a ty
mnie unikaj.

Pleron.

72
Daj mi to dziecko, a zosta-
nę z tobą.

Tytania.

Sti za twe państwo. Gdyby
dalej w nogi,
Gdybym została, wrócił-
by się spór srogi.

Wychodzi Tytania ze swoim
Osrakiem,

Oberon.

Idź więc w twoją drogę,
Sti wyjedziesz z tych gajów,

73
Czy cię udręcę za tę obel-
żliwość.

Mój luby Puku, zbliż się.

Wszakże pomniś,

Jak raz ze wrocytu przy-

ładka ~~stuchatem~~

Syreny, która na grzbiecie

Delfina

stucita głosem tak słodkim

i dziewięcym,

Że quicquid morse bonum

seu proed nia,

74
a gwiazdy w skale ~~z~~ spr
snych przybiegaly,
By sie jej tonom przystu-
chac!

Duk.

Pamiętam.

Cheron.

Wtedy to widział, choć
tyś widzieć nie mógł
Jak zbrojny Kupid bie-
gnąc między ziemią
a młotem księżycem, wsiął

na cel Westalke

Blyszczącą wdrążkiem na

~~stronie~~ zachodu,

I grot miłości tak dręb-

nie pchnął z tuby,

Jakby chciał przeszyć wraz

serc sto tysięcy.

Lecz mglisty księżyc zga-

sił płomienistą

Strzałę Kupidą chłodem

swych promieni

I przesła dalej kaptanka

królowa,

Wolna miłości w drzewi-
czym spokoju,

A ja m uważał, gdzie padł
grot Kupidida,

Padł na kwiat drobny,
wpróid jak mleko biały,

Teraz miłości rana fur-
furowy

Drzewice zowią te kwiat-
ki bratkami,

Znajdź'sie mi taki, ja m ci

go raz wskazał.

Lok zeni spuszczony na

spiające powieki

Mężczyzn czy niewiast,

kare im miłować

Twór, który najpierw uj-

zał po ocknienu.

Znajdź mi to ziółtko i

wprowad do mnie powróć,

ktim jedna miłą upytanie

Leviatan.

Puk.

78

Dokola zienie mým lotem
opasse

W czterdziści minut.

~~MW~~
(wychodzi)

Oberon.

Skoro sok posiadę
Będę czatował, gdy usnie
Tytania,
I tym balsamem namaszcze
jej oczy,
Istotę która ujrzę pro
ocknięciu,

Lwa, czy niedźwiedzia,
 wilka czy bukaja,
 statuetką matkę, czy też
 koczkodana.

Bedzie scigata wokocho-
 na dusza.

A zaim zdejme ten u-
 wok z jej oka,

Który zdjac innym ta-
 cno moge zielen

Imuse, ze odda mi swo-
 jego pazia. —

~~Lea~~ ^{tu} ktoś nadchodzi.

Jestem
~~Wzrakiem~~ niewidzialny,

Wiec ich tajemną podstucham
rozmoowę.

Wchodzi Demetriusz za nim
Helena.

Demetriusz.

Cie Kocham ciebie, proco's
wiec mnie scigasz?

Gdzie jest Lysander, gdzie
jest piękna Helena?

~~Ta mnie odgania, tam~~

~~tego ja zgonie,~~

Mówitas, że się w tym

gaje ukayli.
Precz, precz mi z oczu, nie ścigaj mnie, dłużej.
Helena.

Cremitz mię ciąguiesz nie z

~~o~~ czuły magnesie.

Lech nie xelako ciąguiesz, gdyż me serce Jak stal xretelne
Zniszcz twą moc pociągu, A ja tę stracę, co ciągnie ku Tobie.

Demetrius:

Czyś cię uwodzę? Zowieś

cię nadobna?

Czyś ci surowej wręcz

nie mówię prawdy,

Że cię nie kocham i po-

82
chac' nie moge?

Helena.

~~Twoje własnie Kocham~~

~~cię tem mocniej,~~

~~Kon ja twym wyzitem.~~

~~Im swojej mnie smagasz~~

~~Tem ci się koniej łazę,~~

~~Temetruosie.~~

~~Gardz, bij zaniedbuj, zgub~~

~~mie, ale pozwól~~

~~Chociaz niegodnej, pro-~~

~~zwól biedę za sobą.~~

23
Demetriusz.

Sta swank zbyt ciężki
stawiasz twą niewinność,
Opuszczasz miasto, oddajesz
się w ręce

Berbronna temu, który

cię nie kocha. Powierzasz łatwym sposobnościom nocy, I z tej
pokusie samotnego miejsca, Klejnot diamentowa, droższy nad
skarb wszelki.

Helena.

W twojej ciele moja tarcza
i obrona. Gdy twarz twą widzę, dla mnie noc dniem białym,
I prosto mniemam, że jest tu nie w nocy.

Wie brak mi światła, to-
warzystwo w tym gaju,

Bo za świat cały ty jeden
mi starczyysz.

Ktoż więc powiedzieć mo-
że, że sam smutna,

Jeśli tu na mnie świat
cały przegląda.

Demetriusz.

Ucieknę od cie, skryję się
w uniewiska

Drżkim potworem na
tęp cię zostawię.

Helena

W najdroższym serce nie
takie jak twoje.

Demetriusz.

Nie wstrzymasz mnie tu
twoimi rozprawami.

Daj mi, daj odejść. Же =
сли ^{ca mna} pojedziesz

Wiesz mi, w tym gaju
brywdę ci wykadzę.

Helena.

Ty mnie w świątyni,
w mieście i na polu

Jednako przywodzi. Wstydź
się Demetriusza!

Przywodziac mię, całą płęć
naszą, znieważasz.

Omitość walczyć wam, —
nie nam przystało,
stieść hołdy, waszą, — zlic-
zac, naszą chwalać.

Dojść za tobą i piętko przenieść
na niebo, ginąc na tak drogiej ręce.

Wychodzi Demetriusz i He-
lena.

Oheron.

ctie znosce się tymfo.

W tym gaju nieswetości,
Ty go unikac; on cię szukać

~~Muz~~ prosić.

[wchodzi Puk.]

Znalazłeś kwiatek? Wi-
taj mi wędrowcze!

Puk.

Przejdź go sobie.

Oberon.

Podaj mi go, proszę.

~~Widzisz że smuga, driskin~~

~~tymiankiem ustana,
 Strajną w stobrotkach i si-
 jółków wianu?
 Gdzie wonny jaśmin i ró-
 za kosmata,
 I powojem w górze, jakby
 w dach się splata?
 Tytania w nocy sypia
 pod tą strechą—
 Anisowa w kwieciach tai-
 cem i uciecha,
 Tym tu balsmem na-~~

był Tytani

Lokiem namawca ~~jej~~ (oczy).

Wnet ja szat driskich ~~was~~
omamien' ~~jei~~ zamrocy.

Wes' kopyel. kilka, przesnu=
kaj te knieje,

Wnich za wzgardliwym
ntodzieniem szalje,
steuiskie dziewczę. Sta=
masi' mu i' reuice

stiech pro ochwieciu naj=
pierw te dziewczę

Ujrzy jedyna. o & ktory

to mto drian,

Poznasz z stei'skich rat,
jakimi odrian.

Spraw to starannie. W mi-

łosiej frogoni

stiech mto drian bla-
ga a niewerę ^{stroni} wech

Wnoć, nim zapieje pier-
wszy kur w zaranie.

Puk.

u8
Sprawi to shuga, nie le-

kej się panie.

Hohoho

Muz.

91
Wchodki Tystawo z Orsrakiem

Taneczcie, śpiewajcie, a potem niech w trzecią Częstkę minuty
jedne z was pospieszą. (Wygnać robaczki z paczków róż
pikimorych, Drugie niech w bój z nietoperzem wstąpią,
(Tanie wrzaskliwa niech odpędzą sowę, Co w nocy hukka
nad nami. (Prześnią uspiwsky, idźcie, a ja spocznę.
ell.

Przez z dwudzielnem żą-

stem meze!

stiech jeż co się w kol-

cach leże,

stiech padalec i niech

żmija

Lozie królowej smija.

Chór.

stiech ja spiewem w sen

utuli,

Filomelo, twoje luli;

Lula, luli, lula, luli;

Lula, luli, lula, luli;

Zaden urok, ezar ni

zdrada,

stiech na oko jej nie

prada,

Kiedy spiew ja w sen

utuli,

A wiec na dobranoc,

Luli.

Chór 2.

Przez długonogie pajaki,
 Przez, rodzie kaczorów
 włośnisty,
 Czarnie sukni przez z tej
 taki,
 Przez ślimaki, przez
 stad glisty.

Chór.

etich ja spiewem w sen
 utuli,
 Filomelo twoje luli,

Lula, luli, lula, luli,
 Lula, luli, lula, luli,
 Żaden urok, czar mi zdra-
 da,

stiech na oko jej mi pada,

Kiedy śpiew ją w sen

utuli,

A więc na dobranoc,

Luli!

Colf 1.

Tębie, już się do snu

waisy,

Jedna niech stanie na
strazy.

Goldy mychoza, Tytania zaz-
sypia.

Wchodzi Oheron.
Oheron.

Wnet swa moc ten sok
wykona,

Oheron myciska sok z kria-
tu na powieki Tytanii.

To co ujrzysz przebudzo-
na,

Ho chaj, blagaj, tul do tona.

Żbik, rys, niedźwiedź, lampart, czy to zrik ze skórą
w kolce kryta, Cokolwiek ci w oczach stanie, Gdy się
ockniesz, twe kochanie, Ujrzysz potwór niespodzianie.

Muz

Nehodi Lysander i Henmi-
nja.

Lysander.

(Ondlataś luba, bładzac
pro tym lesie,
Jam też zapomniat, jak
w nim drogi wioda,
Jeż'li chcesz, spoczniem,
zanim nam przyniesie
Jutrenka ulgę z mita

dua swoboda.

Hernja.

Zgoda. Znajdz' sobie na
uboczu toje,

Gdyz ja ma glowe na tej
~~starni~~
~~smutne~~ stozie.

Alexander.

Jedna darni starczy, bo
chociaz dwa tona,
Jedno w nich serce i wier-
nosć stacrona.

Hernja.

O, nie! Szaudze. Mógłbyś
w posmiewisko

Podać ma skromność.

Tie stać się tak blisko.

Szauder

Z niewinnej prośby nie
wywodzi urazy,

Miłością tłumacz, mi-

łości wyrazy,

Ja ci to tylko powiedzieć pragnę, że jednoś tworzą
serca zroste spotem. Prosto mnie udarek ró =

wym w toiu driadem.

Gdy tak myślałem, wiesz

99
mi, nie myślałem,

Hermina.

Ślicznie byś oder grać
na słówkach umie.

Raczej
nie!..... ~~Przebiej~~ w sobie

wszelki wstyd przytumię
niez cię o stanowstwo posę-

dkę w mej dumie;

Lecz przez twoją miłość

i przez dbałość o mnie

Potóż się dalej.... Tak, po

lucku, skromnie.

Jaka przystojność drieli
 się granicą,
 między cnotliwym chło-
 pcem a driewiczą
 Jaka się odsun. - Dobra =
 noc bochanie,
 Dotrwaj w miłości, póki
 życia stanie.

Lysander.

amen, ah, amen twej
 prosić dołość.
 Ma prawość chyba z ig-

107
ciem skonać może —
stiech sen ~~u~~ two ~~oko~~ ca =
serce napetni ~~ty~~ ~~te~~ ~~hucie~~ spokojem.

Heruja

Oby potowa spoczęta
na twojem.

[wypniąja:]

[Wchodri Puk:]

Puk.

Cały gaj przebiegłszy
cwałem,

stericyka nie zdyba =

Tem.

By tym kwiatkiem w je-
go oku

Sprawdzić potęgę uroku.

Stoc i cizza..... Ktoż tu
leży?

Młodzian... Steucryk

z odricy,

To on właśnie co tak

snogo

Dzeczy Kochankę nieboga,
ona, skoczna prawie
A tu ~~dziewięć~~ ~~stodko~~

~~spiacce~~

Spicsta wilgotnej, ~~brudnej~~ ^{murawie.}

~~face.~~

Luba duszko, spisz, lecz
zdala

Od nieczutego brutala

Mux

Przekoro, skladam w twem
oku

Cata protege uroku.

Impurera sok z kwiatu wo-

ko Lysandra.

Ockniesz sie jak inny

człowiek,

chłostać spłoszy ser z twych
powiek

Zhuks' się, gdy ja w in=
na stronę

Za Oberonem powionę.

Wychodzi

Wchodzi Demetrijusz, za

nim wbiega Helena.

Helena.

Stój choćbys' zabić miał
mę tu nikczemnie.

Demetriusz.

Przez, przez, mi z oczu,
odcrep się odemnie.

Helena.

Chcesz że pro ciemku zo-
stawię mnie w drodze?

Demetriusz.

Gdy się stąd ruszysz, na
śmierć cię ugodzi.

Demetriusz odchodzi

Helena.

ooh, już moim pierwiom

brak tchu w tej progoni,
Ladna jak widze, prosba
go nie skloni.

¶ Lecz ktoż tu leży? Lysander
der związany

czy snem, czy śmiercią?

Lecz mi kawi mi rany,
Jeśliś żyw, skuchś się. Sto-
wo przemów jeno.

Lysander.

Tw ogień pójdę, dla
cibie Heleno

Jakimże cudem, a wiele ~~prze-~~

~~roczy~~

sta wśród ~~o~~ tu ~~we~~ ser-

~~ce~~ widza moje ~~nie~~ oczy

Goźdź jest Demetrijusz?

Stowo niesslachtetus

Sticue to imię mym mie-

czem rozetnę.

Helena.

Wstydz się, Syzandrze.

Wstrzymaj się w zapędrze,

On kocha Helenę, lecz jej

nie posiedzie
 Sedyz ona twoja. Wiec sie
 raduj wzorem.

Alexander.

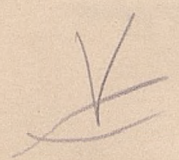
Co? Radość z Heleny?

Owszem, żal mię bierze.

Każdej minuty, com dał
 jej w ofierze,

Dris dla Heleny, nie dla
 Heleny ptoul,

Któż z gołębica śmiałyby
 równac' wronę?



~~Młodrian, jam dotąd
chwiał się na mym torze,~~

~~Lecz gdyś dris' granic ma,~~

~~drości dochodzę,~~
Rozum, co wola, kieruje człowieka
~~Już nad ma wola rozum~~
Tobie hotduje, Herminie się wyrzeka.
~~objął wodze,~~

I kasi czytaci w twoich

o'cz potędze

Jakby w miłości najbo-
gatszej księdze.

Helena.

~~Wnieś to spotyka tu~~

170
Za coż mi prucasz to naigravanje?

Przemie u ciebie zastawiam
na mi?

Przywiedzisz mnie, przywiedzisz,

Miłość mówię ci stworcie,

~~Przebie~~ mi służąc w tak

zabawym iarcie,

Bądź zdrowo. Myślatam,

wyznac'ci to muszę,

że masz zacniejszą, lito-

ściwszą duszę. —

(mychodzi)

117
Lysander.

Stie widzi Hermiji. Hermijo,

spij tu bogo,

Byles' się odtąd mijata

z ma droga

Lawrze i wśródzie. Iris'

icate ~~me~~ życie,

2. Każde ~~me~~ ^{chcę} ~~władra~~ niech

ku temu znierva,

Bym cześć Helene wśród

na jej mycena.

[mychodri]

Hermja.

~~Przywracając się ze snu~~
Pratuj, Lyzandrze ^{Pratuj!} Spiess

~~na gołt z obrona,~~

Biada mi! Straszny miałam sen mój drogi. Ach
patrz Lyzandrze, - cota drze od trwogi. Zdato mi się,
że waż porwał me serce, a tyś z uśmiechem patrzył na mordercę.

Lyzandrze, godziesz jest?

Odszedłeś odemnie? ~~Czy się zartem chowa?~~

~~Czy też nie słyszysz? cti drwie.~~

~~ku, ni słowa,~~

Lyzandrze!

~~Niestety,~~ godziesz jest? ~~To =~~

Wotam cię ~~tanie~~ daremnie?

Przemów, patrz, mdleje -
^{zamiera}
~~dech się zaparł~~ we mnie.

Stic? nic? Wic odredt.

Strach przejmuje duszę,
Albo się znajde ~~Wnet lub ci dognae~~, albo

Muz:

umiec' musze.

Podchorci

Wchodzi: Pigwa, Spój,
Spodek, Dudka, Ryjek,
Stodniak.

Muz:
Balet:

Spodek.

F. Crys'my się już wryscy

zebrali?

Pigwa.

Wszyscy co do nogi. Co za
dziwne wyborne tu miejsc-
sce na naszą próbę. Ten
trawnik będzie naszą
sceną, ta zaroił ciemi-
sta naszą garderobą.
Odegrajmy więc sztukę
jakby przed samym
księciem.

Spodek.

115
Pietrze Figwo!

Figwo.

Co mówisz, ty junacki
Srodku?

Srodek.

Ła, rzeczy w tej komedyi
Pirama i Tyshy, które
się nigdy podobac' nie
moga. Tajjuro'd, Piram
musi dobyc' miecza, by
się zabić, czego ~~kończy~~ ^{damy}
nie musi. Co mówisz

na to?

Przyjęk.

ta uściewość, punkt
to niebezpieczny.

Stodniak.

Mnie się zdaje, że będzie=
my musieli przetworzyć
to zabojeństwo aż pod
koniec całego przedsta=
wienia.

Sprodek.

Przynajmniej. Mam spro=
-

s'ob, który wrystkiemu
 zaradzi. Kapisz mi pro-
 log, a w nim daj do zro-
 zumiemia, że nasze miecz
 nikomu szkody nie
 wyrządza, i że Piram
 nie zabija się wseczywi-
 s'cie; a dla większej je-
 szcze pewności, powiedz
 im, że ja Piram nie je-
 stem Piramem, ale tracz
 Szodek. To ich do ne-

178
soty uspokoi.

Piguwa.

bedziem miec!
dobrze, ~~znajdnie sie~~ ta=
ki prolog.

Przyk.

~~od bedzie napisany w o=
s'mio i wszescio zglosko=
nych wierzack.~~

Sprodek.

~~Co ci to wchodzi, dodaj
jeszcze dwie, niech be=
dzie w osmciu osm.~~

Przyjek.

Czy też ~~kolicy~~ ^{darmy} łwa się
nie przelekna?

Głodniak.

~~Pręzę wam, iż się~~ strasnie
się, tego boję.

Sprodek.

Na noxcinóć!

~~Panowie~~ powinniście

to dobrze rozważyć.

Wprowadzać, niech Bóg ^{nas}

broni łwa między ~~ko-~~
~~darmy~~ ^{okropna rzecz}
~~biety~~, to ~~ręka najokro-~~

~~przejrza, gdyż niema~~
 strasliwszego ptarka,
 jak lew, kiedy żywy. Do-
 brze więc ~~baermy~~ ^{rozważmy} na to.

Przyk.

szatem ~~niech~~ ^{trzeba drugi} pro-
 log ^{dzieć} ~~nie~~ to nie lew
 prawdziwy.

Spodek.

nie dość na tem, - trze-
 ba wymienić jego na-
 zwiško i ~~niech~~ ^{pot} jego

twary wysiera z pod lwiej
grzywy. On zas' sam niech
doda, mo'wiac tak, albo
w podobnym ~~nie~~sensie:

(Kranowce)

Kranowce Panie, albo ~~Kranowce~~ panie,

~~ja~~ ^{jabym zyczyt sobie albo} ~~jabym~~ ~~zadat~~ ~~od~~

~~was~~, ~~jabym~~ ~~was~~ ~~prosit~~,

albo ~~jabym~~ ~~was~~ ~~blagal~~, aby-

scie sie nie ~~trwozyty~~ i

nie ~~drzaly~~. Stawiam mo-

z je zycie za wasze. Jeśli-

z ^{gd} lyscie ~~psadzily~~, ze tu

jak lew przychodzi, już
 byłoby pro mnie. cześ, ja
 żadna podobna poczwara
 nie jestem. ^{Jestem} ~~Jam~~ cześ-
 wiek jak inni ludzie.
 I wtedy ~~zaprawdę~~, niech
 wyjawi swe nazwisko
 i powie im pro prostu,
 że jest Sproj stolarz.

Piguwa.

Zgoda, niech i tak be-
 dzie. ^{Abe} ~~Lece~~ są jeszcze dwie

wielkie trudności, ^{mianowicie jak} ~~jakże~~
 wprowadzić księżyc do
 pokoju, bo wiecie dobrze,
 że Piram i Tytbe mają
 się spotkać przy świetle
 księżyca

Sprój:

Czy księżyc będzie świe-
 cił w nocy na naszą
 sztukę przesnaczonej?

Srodek.

Do Kalendarza, do Kalen-

dawa! Zobaczyc' w al-
manaku, znalesc' swia-
tlo księzyc'a, znalesc'.....

Piguwa.

Uspokójcie się; będzie to
noc księżycowa.

Spodek.

Dobrze! więc zostawić otworzem
jedną protać wielkiego
okna w pokoju, w któ-
rym będziemy grać,
a księżyc może świecić

przez nią.

Pigwa.

Dobre, albo też któryś
z was może przyjdź z kra-
kiem chrustu i latar-
ką i oświadczyć, że ma
przeobrazić czy wyobra-
zić osobę księcia. Sł-
o to druga trudność.

Musimy mieć mur
w wielkim pokoju, bo
jak mówi powieść, Pi-

ram i Tyzbe przez szpa-
nę w murze rozmawiali.

Sproś:

O, co do muru, to nigdy
go wprowadzić tam
nie potraficie. Coż na
to mówisz, Srodku?

Srodek.

~~Darmo~~, więc ktośys'
z was musi mur przed-
stawić: stiech się oma-
że wapnem, albo glina,

albo tyubkiem i becznie się
 zdawato, że jest murem.
 ciekich wreszcie palce rosem-
 knie tak, a przez taką
 szparę Pigran i Tysbe
 będą sobie wziętali.

Pigwa.

Jeżeli to się uda, wtedy
 już wszystko dobrze pój-
 dzie. Teraz niech ~~nie~~
~~nie~~ każdy syn swojej
 matki ~~W~~ wypocytuje swą rolę.

Spodek: jestem gotów.

128

Pignone: Piramie ty zacznasz.

Skoro skończysz swą mo-
wę, odejdiesz w te kra-
ki, i tak każdy ~~nastę-~~
~~pnie~~ wedle swej roli.

Puk.

Muz:

Co's to za ^{gburzy} ~~ciury~~, tu się
roztoryty?
~~propisija~~?

Spoczy polebce próbowej

tak blisko?

Co? Grają wtukę? Będę

wiec słuchaczem,

Moje aktorem, jeśli powód
znajdę.

Pigwa.

Mów, mów Pyramie. Ty-
ghe wystap naprzód.

Piram.

Jak kwiat suchnacy
wonią.....

Pigwa.

Tchnacy, jako kwiat
tchnacy

Piram.

Jako kwiat tchnący wo-
nia, tak Tyzbe Pirama

Owiewa swym oeddechem,

Tyzbe droga tyle!

ośle słuchaj, głos jakis'!

ośh zostań tu sama

oś ja się znamu tobie

ukarę za chwilę.

psychodki

Puk.

na stronie

oś nigdy Pirama większy

Muzi

nie grał cudak.

Psychodri

Fyshe.

Mnie teraz mówić wy-
pada?

Pigwa.

Juzcis tobie. Treba ci
kocwem zrozumieć iż
on wyszedł, żeby zob-
czyć zgiętk, który usły-
szał, i zaraz winien
prorocic. ustawia Fyshe

w porcie.

Tyskie.

Promieniasty Piramie,
 jako lilia białe,
 Piękny jak na przepu-
 sznym ciemnym ^{rozry} ~~pracek~~
 Najszumniejszy młokosie,
~~igotnie~~ ^{mezu} skarady.
 Wierny jak rumak, któ-
 ry nigdy się nie męży,
 Czekac' cię tęsknie będą
 na tyguora grobie.

Digwa.

sta stimulus grobie, cztó-
wieku, ale tego jeszcze
nie powinienes mówić.

Tym ostatnim wierszem
odpowiesz dopiero, jak
Piram znowu zagada.

Mówisz

~~Repetujesz~~ odrazu całą
rolę, odpowiadasz nim
cie jeszcze zapytano. Pi-
ramie, wejdź. Kolej two-
ją już przesła. ~~Stancji~~

Ostatnie słowa dla ciebie:

~~smę na wyrazach: „nigdy~~

się nie wierzy.

Mur:

Wraca Puk, za nim Szodek

z osła głowa /

Tysze.

Wierny jak murak, który
nigdy się nie wierzy.

Piram.

Gdybyś był pięknym,

Tysze, to tylko dla ciebie.

Pigwa.

O, strach! o drzwie! Czarzy

padły na nas

Błagam was, bracia, u-

ciekajmy! Gwattu!

Luciekaja.

Puk.

eluz

Puk was popędzi i w pół-

ko was zagna

sta ciernie, głogi, przez

kręje i bagna.

Bede psem, koniem, niedźwiedziem bez głowy,

Drakiem lub ogniem i sprawię wam toż

Rząc, skomlać, rycząc, kwicząc, paląc z góry,

jak koń, pies, niedźwiedź, drak i ogień wtóry.

~~Chcieli by tą podłą sztuką~~

Spodek: Czegoż oni uciekają? Chcieliby tą podtą
sztuwarką napędzić mi stra- 136
chu.

Michał Ryżek.

Ryżek

ooh, Spodeku, jakies ty
przemieniony!

Coż to ja widzę na twoim
karku?

Spodek.

Co widzisz? Czyba twa
wetana osła głowę,
rossak prawda?

Przyjęk odchodzi. — Figwa
wchodzi /

Figwa.

stiech cię Bóg strzeże,
Spodek. Tys' przenie-
miony. / wychodzi /

Spodek.

Teraz rozumiem ich wie-
cne figle. Chca' mnie
zrobić ostem, przestra-
szyć ^{mie,} jeżeli im się uda.
Ale ja
~~leca~~ się stego miejsca

nie musz. stiech sobie
 dokarują, co chcą. Bez
 de się tu przechadzają
 w tę i ową stronę,
 będą sprywat sobie
 aby się przekonali,
 że się niczego nie le-
 kam. / sprywat /

Z mystacnym dziobem
 kos,
 Piersem czarnej barwy
 wzór,

Drozd, co ma tak dziwne =
czyny glos,

Skrolik stymy z drobnych
piór.

Tytanija

ludrac sie

Max Jakis mié aniol z toia
kwiatów ludzi.

Spodek

spiewa

Czyżk, wośhel, skowro-
nek,

Dobra kubulka co dwie

simie,

Rozumie ja matronek,

ca nie moze odrec: nie.

Pytania.

Mary

Sh, spiewaj jeszcze pie-

kny smiertelniku

Me ucho wielce twoj pieciu

polubilo,

ca z twoj postacia spwegto

si me oko

Tak mi twoj cuoty warusa

141
sita cała,

Żem cię już w pierwszej chwili
li pokochata.

Sprodek.

O ile mi się zdaje Łaskawa
nie ma ku temu
fani, ~~rozum~~ ^{rozsadek} twój nie znaj-
~~dzie w tem dostatecznego~~
powodu, chociaż mówiac
prawde, ~~rozum~~ i miłość
rzadko chodzi w parze
za naszych czasów. ~~Tem~~
~~większa~~ Szkoda, że jacy

proszciami sąsiedzi nie pro-
 godzą ich wzajem. ^(Ja też) Umiein
~~ja żarty proawić gdy się~~
~~tego potrzeba.~~
~~prova sławy.~~

Pytania.

Widzę, żeś roionie mądry
 jak nadobny.

Srodek.

~~Ami jedno ani drugie.~~
 Właśnie że tak nie jest, bo
 Lecz gdybym miał dość
 rozsądku
 rozumu, by się wydobyć
 z tego lasu, to bym ~~nie star-~~
 go miał właśnie tyle, ile mi potrzeba.

~~czyt przynajmniej na wła-
sna potrzebę.~~

Pytania.

Niech cię myśl żadna za
ten las nie niesie,
Czy chcesz czy nie chcesz
zostać w tym lesie.

Jam duchem, który wrzoi-
~~stym rodem sływie.~~

~~Nieświe się lato święci w mej
driedziwie.~~

Kocham cię, prosto projdaś

ze mnie mój mity,
~~rusatki~~
 Nie piękne Elfy będą ci
 sturłyty.

One ci w morzu znajdą
 party na dnie,
 Śpiewać ci będą, gdy cię
 sen owładnie,

Ma moc śmiertelną z cię-
 bię ciężkość ~~setne~~,

Byś jak duch zdołał wla-
 tywać w powietrze.

Ómo, Pajęczynko, Gwosdku

MS

i Goecycko!

Mus / Wchoda crtery Elfy.

Pierwszy.

Jestem.

Drugi

Ja także.

Tzeci.

I ja.

Czwarty.

I ja jestem.

Wszystcy.

Coś robic
Gdzieś bieżec mamy?

Tytania.

Ręcro uprzejmie, słuscie

X

temu prawnu.

Niech go wasz taniec i skoki wesela. Karmcie go mową,
 jęczyną, morelą, Zieloną figą, modrem winogronem,
 I skrzętnej pszczołki miodoptynnym plonem. Z jej nóg
 woskowych ~~skrzydeł~~ pochodnia skrecona. I w świętojańskim
 robaczku zatlona, Niech kochankowi do toza przyswieca,
 Senni mu oko chrońcie od księżycy Malownem skrydet
 motyliach wachlarzem. Korcie się elfy przed waszym mocarzem.

Pierwszy:

Muski Cześć ci, śmiertelny, cześć!

Drugi:

Cześć ci!

Trzeci:

Cześć ci!

Czwarty:

147
Cześć!

Srodek.

Z całego serca dziękuję wam,
dostojne panie. ~~Blagam,~~ ^{Proszę!}
jakież imię twojej dostoj-
ności?

Pajęczyka.

Pajęczyka.

Srodek.

Chciałbym zawrzeć z Panią

~~Proszę cię o bliższą znajo-~~

mość, dobra pani Paję-

czyku. Gdy się skłócę

w palec s'miało się do
 twojej ustugi odwota'm.
 a twoje imię ~~proccioy~~
 szlachetny panie?

Groszek.

Groszek.

Spodek.

Dobornie ~~uprawam~~^{proszę}, racz
 mnie polecieć pani Sopi-
 nie, twojej matce, i panu
 Strasznowi, twemu ojcu.
 Dobry panie Groszku,

i z tobą będę się starał
 bliższą zawiązać znajomość.
 co twoja godność jeżeli smiał-
 bym się zapytać?

Górczycka.

Górczycka.

Sprodek.

Dobra pani Górczycka,
 znam dobrze twoją ciepło-
 wość. Ten wielosiciwy
 obrym, prośladek woto-
 wy, pozant mięjchwo dzie-

cię twego rodu. Kierz mi,
 rodzina twoja niemało
 już mi też z oczu wyci-
 suła. I z tobą radbym
 bliżej się porozumieć, do-
 bra prawi Górczycko!

Pytanie.

Strzeżcie go, wiedzicie, was
 do mej altany,

~~Mury~~

Łda mi się księżyc w drog
 Szani werbrany.

Gdy księżyc płacze, pła-

cze każde kwiecie,
 że jakas' czystość cierpi
 gwałt na świecie,
 Idąc z moim lubym, usta
 mi zwiążeć.

Wchodzi do altany, która się
zamyka pro ich wejściu.

Obraz V

Wchodzi Oberon

Oberon.

Jeśli Tytania ~~już się~~
 ze sm ~~rozłości~~ się podnięta

Ciekawym co też najsmo'd
zobaczyła,

Iż csem ja zwiase nie pre-
santa sita.

Wchodzi Puk.

u8

Oberon. Puk.

u11

Otoż mój poset. Coż du-
chu szalony?

Jakież w zaklętym gaju
poswatawie?

Puk.

Królowa bocha potwo's.
Królu, panie!

~~Gdy w altanie,~~

~~Która jej cichym chwilem~~

~~poswiecona,~~

~~Luby ser w gniewie objął~~

~~ją ramiona,~~

~~Tuż obok gawiedzi pro-~~

~~stych rzemieślników,~~

~~Co wśród ateistich pracu-~~

~~ją kramików,~~

~~Dryszta odegrać próbę~~

~~krótkowili,~~

~~Jaka na gody księcia ut-~~

cyli.

Wnet gbur największy z tej
 smiesznej kototy,
 Który przedstawiał Pirama
 zaloty,
 Zerzedł ze sceny i wlast
 między chusty,
 Wiec go ujątem i czeresz
 pusty
 Osla mu glowe nasad-
 dzitem zgrabnie,
 Ktem, medlug robi, Tysbe

go zagabnie. —

Tak gdy wszedł, pierzcho

owa gawiedź cwałem,

Jam tupnał, jeden na dru-

giego pada.

Gdy tak obłędnych gnata

trwoża sama,

Wstrzymatem w miejscu

oślego Pirama,

ś w tem Tytania ze smu

się podniosła,

Twarz, jak los chciał, po-

~~kochata ota.~~

Oberon.

Lepiej to poszlo, niz bym
uknic' zdolat,

Lecz czyj namascit, jakom
cie powolat,

Sokiem mitosci i reuice
mitodzianu!

Duk.

Iszedtem spiaczego, wiec
wecz dokonana

steuiskie dzianu byto

przy młodzieńcu,
 Toteż ja niechylnie ujrzy
 gdy powstanie!

Oberon

Wsuwając się w głąb /

^u
~~Wysuni~~ się, w tajemniczkę
 o w młodzieńcu wcale,

Wsuwa się Duch w głąb /

To samo dzieje się, lecz maż
 inny wcale.

Demetriusz i Helena wchodzi

z prawej /

Demetriusz.

Mnie co cię Kocham, czemu=
 żeś tak sroga,
 Tak ~~wraze~~ ^{wrogię} słowa zachowaj
 dla wroga.

Hermina.

Winnam stworzyć, a tyl=
 ko ci grozić,
 Tys' mi dał powód, aż
 do przekleństw może.
 Jeżeli go zabił, gdy był
 swem więty,

159
Zbroczon po kostki, brnij
we krwi odumęty,

I mnie zamorduj: Ktoż mi stąd
przyjdzie? Gdzie jest Lyzander, gdzie on, gdzie mój
luby? Zwróć mi go, błagam, zwróć dla własnej chwały.

Demetriusz.

Stawo' swo zapal trwoisze
w błędnym gniewie.

Ja m krwi Lyzandra nie
winien. Nikt nie wie
~~Tego~~
~~stawet~~, że umarl. Ja pre-
csi.

Flennja.

Wiec s'mialo
Zawecz, ze ztego nic mu
sie nie stalo.

Demetriusz.

Jezli zawecz, jakies mi
Laskawosc
Dasz za to wzgledy?

Hermija.

Odprawę na zawosc.

~~Idę. Obecnie twą zemierni-~~

~~Sam sobie,~~

~~Juz nie nie uszyje, czy~~

161
~~on żyje, czy w grobie.~~

Podchodzi na lewo.

Demetriusz.

Próżno ja ścigać w tak

dzikim humore

Wiec tu na chwilkę ciężką

głowę złoże.

Składzie się z prawej.

Oberon.

Jakżeś się zmylit? Co za

nieśpodzianka

Właści sok w oczu wierne =
go kochanka. Stąd te miłości na

opak wypadną, Nie zdradzą w wierna,
wierna przejdzie w zdradzą.
go kochanka.

*

Duk.

A więc los przemógł.

Snac' z przysięg miłona,
Łaledwie jedna wierności
dokona.

Obersu.

Przedrej od wiatru niech
cię ~~lot~~ poniesie,

Helwę z cztu, znajdz' co
tchu w tym lesie.

Truc' ja tu studnie. Kim

u 8

przyjdzie w tę stronę,

za odzwonieniem oczu uspio-
ne.

Muz

Puk.

Biegnie, patrz, lece tak hy-

is, tak dziarsko

jak grot spuszczonej cięci-

wa tatarska.

Muz

mylicza

Oberon

Kwiatku z purpurową pla-

ma,

Zraniony strata Kupida,

Splył mi w oka ~~jądro~~ ^{wętroze}

seno!

Teich mi się kochanka

wyda,

Gdy ja ujrzy obok siebie,

jak ~~swa~~ ^{sama} Wenus na mi-

bie.

Zbudź się przy niej, i jej

pręcej

Błagaj niechaj cię ~~wrak~~

ulecej.

Puk wraca z lewej!

Puk.

Wuk:

Wodzu naszych Głogów weszy,
 Patrz, z Helena już tu spieszy
 Młodzian zmyłony przez
 mnie,

Co do niej wzdycha dar-
 mie,

Przyjmijmy się ich utudzie?

Oj, co za głupcy ci ludzie!

Oberon.

Żejdz' na bok. - Głatastych

trapiotów,
Demetriusza zbudzić

gotów.

Puk.

Muz.

Jedną kochać będą oba.
Sprawa śmieśna, a nie

tawa,

Mnie najwięcej się podoba,
Co się tak dziwacznie gma-

twa.

Tchora Syzander i Helena.

Syzander.

jak możesz myśleć, że ja
wzgardę ptolę,

ctie łzami wzgarda i sry-
derstwo ptamie

Patr, ~~pluąc~~ się, ptacze.

Shuby tak zrodzone

W samem pocreciu ~~biota~~ ^{maja}

prawdy znanie,

~~Cremis tam, wzgardę ile-~~

~~drivz tak namiętnie,~~

~~Getrie prawda swieci wro-~~

~~drinem swoim puctnie?~~

Helena.

Co raz to głębiej twoja

chytrość sięga,

Przysięgłeś Herminji. ~~Spad-~~

⁴ Za nic

~~zwei~~ two przysięga!

Lysander.

Gdy jej przysięgał, rozu-

mu nie miałem.

Helena.

Gdy ja porucasz, równym

gwałtem siałem.

Lysander.

Demetriusz bocha Heleny,
a nie ciebie.

Demetriusz

(Andrac sie)

Heleno, bostwo, nimfo cu-
dua, sivieta!

I crenie poro'uam, lubo
tue oseta.

~~Thyrtat jest blstem. Tuel~~

usta, dwie wisnie
W catus spojone.

~~Spojone razem w ponu-
trym catusie.~~

Helena.

O zgrozo! Kiedże jesteście wsty-
scy w znowie

~~Być z mnie przydzie. Gdy
znacie meżowie,
Greczności i względności
należną kobiecie,
Czemur mi taka krywdę
zadajecie?~~

Znam waszą ku mnie
nienawiść, lecz pro co. [†]

Wasze się dusze przyder =

stuen sromocą?

Chwalebne czyny, męskie przedsięwzięcia,
Lecz ócz biednego wyciskać dzierżycia.

~~sadzić w pochwał,~~

~~co w sercu gardzić. W mi-~~

~~łości rywał~~

~~Ory pięknej Helenii, wy~~

~~nowieź waleryje~~

~~Opiym w wyderstwach, co~~

~~godzą w me życie.~~

Lyzander.

Poruc' Demetry, żart który

ja drażni.

Wszak kochasz Helenę. Waim
 to, więc ~~to~~ przyjaźni
 I dobrej ci woli, ~~edaje~~ ser-
 cem całym
 Prawo miłości, jakie
 w Helenie miałem,
 A ty mi przekaz tuje wła-
 sne w Helenie,
 Którą czorac, już się do
 śmierci nie zmienię.
Helena.

Wolnoś serdcercom dwoić

w oery tak imiało.

Demetriusz.

Wes' sobie Hermyje, wes' Ly-
zandre cato

Jesliu ja kochat, przessto
juz stuszenie,

Serce z nia tylko jak gośc
przebywato

I jak w dom teraz wraca
ku Helenie,

By tam juz zostac!

Lysander.

Moigbys' zartow przestac!

Demetriusz.

wiernosci.

Stie bliżi ~~tej wiere,~~ na

ktora cię nie stac,

~~Byś z twem zachwalstwem~~

~~nie przepact we wstyde~~

~~Patrz, tam twoa własna,~~

~~two kochanka idzie.~~

[Wchodzi Helenja]

Helenja.

Choc' cię Syzandre nie

widzę na przedzie,

Stuch za twym głosem

ku tobie mię wiedzie,

Ach

~~lecz~~ czemuś mię opuścił

tak zcicha?

Alexander.

Ktoż zdola zostać, gdy

miłość poprycha?

Henrija

Jakaz mi ciębie mogła

wydrec' sika?

Alexander.

Miłość, co z tobą zostać

mi' wybroniła, —

Helena, która s'wistniej

rozpromienia

noc, ^{nizeli} gwiazd ~~owych~~

ogniste spojrenia.

Pocóż mię scigasz? masz

dowodow dosyc;

że cię unikam, bo nie mo-

gę znosić.

Helena.

Stę myslisz tego i nie

możesz s'czere.

Helena.

Otoż i ona została w to
przymierze.

Teraz spostregam, uknuli
we troje

Plan tej ~~igraszki~~ ^{zabawy} zamar-
twienie moje.

Łosliwa Helenjo, niewdzię-
czna dziewczyno.

Tys' się sprzyśięta i zróbita z nimi, aby mię jątroc'
tem niecnem szyderstwem? Wszystkierz zwierecia na-
szych serc wzajemnych, Siostrzane śluby, wspólnych
zabaw chwile, I szkolna przyjaźń - wszystko zapomnia
ne. Helenjo, śmiech krywać naszą dawną miłość

By z meżczyznami szydzić

z przyjaćiótki?

~~Wzdryga się na to przy-
jaćiu i drzewictwo,~~

~~Cała płeć nasza ze mną
ci to zgani,~~

~~Chociaż ja tylko serwa
ciós ten suasse.~~

Hesniya.

Wielce mnie drwiwią twe
quieuliwe słowa,

Terak nie ja tobą, lecz ty
mną pomiatasz?

179
Helena.

Co, czyż nie z twojej pod-
namowy ~~szeptów~~ Syrauder
diagle
~~szarant~~ mię sięga, wiel-

bi twarz i oczy,
Albo Demetriusz, twój dra-
gi kochanek,

który przed chwilą od-
pychał mię swego,

Zwie mię boginia, nimfa,
święta, rzadka,

Cudna niebiańska? Po-

wiec to mowi.
coz tak ~~wyslania~~

Tej ktora gardzi? Poczoz
sie Lyzander

Twej, tak mu drogiej mi-
losci wypiera,

~~Imnie natomiast sklada~~
~~hold?~~ Zaiste,

Z twej, to namowy, z twego
pryszwolecia.-

Jesli nie jestem tak jak
ty urocza

Tak oblegana przez mitosc

tak wreszcie,

Lecz owszem nędrną i wstrę-

tną miłości,

Winnas' mi raczej litość

niżli wsgardę.

Helena.

Oto nie przyjmuję, co przez

to rozumiesz?

Helena.

O tak, brnij dalej, stroj

minę zatosną

Gdy się odwróce, przed~~aw~~ =

niaj mi, mrugaj
sta tych wspolnikow.

Prowadz' ient do konca.

~~See~~ ^{mi} ~~Badzcie~~ zdrowi. Te ma

w czesci wine

Wnet nieobecnoic albo

smierci uleczy.

Lysander.

Stoj, stoj, Helus! niech sie

uiewinisz.

Hochauko, zycie, dawro ma

Helus!

Helena.

Przedziwicie.

Trogi Helena.
~~Luby~~, już przestani ją
 dręczyć.

Demetriusz.

Gdy mi wyprosisz, przy-
 musić go zdołam.

Lyzander.

Tyle twój przymus wart
 co jej zaklęcia,
 Równie twe groźby jak

jej prosba slabe,
 Ciebie, Helenu, ciebie Kocham
 jedna, —
 Kluc sie na zycie, ktoremu
 stracic gotow,
 By przezacemu klamstwo
 udowodnic.

Demetriusz.

A ja przysiegam, ze cie
 Kocham wiecej.

Lysander.

Jezeli tak mowisz, pojedz

i dowiedź się cynam.

Demetriusz.

Owszem, pojdz!

Flornja.

~~Lysandre, gdzieś to wsty-
sto zniwersa?~~

Lysander.

Oweż!... pusić mnie!

Demetriusz.

Znam ją się, udajesz,

~~że się chcesz wydrecć, że~~

~~za mnie iść pragniesz,~~

~~Jednak nie odrzucił. Przez~~

tegożu wierutny;

Alexander.

Odczep się kocie, — puść

nie podle zwierzę,

albo cię straszą z siebie

jako imię.

Hermyja.

~~Pracze ta swegość, zkad~~

~~tak nagła zmiana?~~

~~Luby mój.~~

Alexander.

~~Suby?~~

~~Obliue lekarstwo, obwier-
sta truciuzo!~~

Helena.

~~Wszak ty zartujesz?~~

Helena.

~~I ty nie inaczej.~~

Lysander.

Chce Demetriuszowi dotry-
mac' ci stowa.

Demetriusz.

Stwierdzi) ^{mi} to ^{czymem} ~~nie kocham~~

silniejszym niż ~~stawa~~ ^{reka}

Co cię wstrzymuje. Twoym
słowem nie wierę.

Alexander.

Chcesz ja ^{pobic} ~~tyrać~~, skaleczyć,
lub ~~zabijać~~?

Ja skrywdzę Helenę, choć
ja _{ty} nienawidzę.

Helenia.

Stąd wreszcie krywdę,

„swoją twą nienawiść.
Nienawiść ku mnie? Za co? Skąd ta nowość?
Wszaksem tak piękna jak

bytam przed chwila,
 Jeszcze driszajosej kochates
 mi nocu,
 Lecz mi odredtes, mamie
 rec na prawde,
 O, uchwajcie bogi!

Lysander.

Tak, na prawde,
 Tjwi sie nigdy ujrec'
 mi pragnatem,
~~Wiec nie nadziej i wol~~
~~ka watpliwosc;~~

~~Wierz mi, to mi żart, że~~
Bocię, niecierpię, a kocham Helene.

Helena.

Tys¹to kuglar^{ko}, gasienico
w kwiecie,
Złodziejko u¹czu¹, ty¹sto
przysła w nocy,
By skra¹ić mi serce ko-

Helena: Przedziwne! Gdzieś troja skromności, gdzie
jest wstyd dziewicy? Gdzie ślad rumieńca? Chcesz-że
gwalttem wydrzeć z ust mych łagodnych niegrzecna,
odpowiedzi? Ty marionetko

chauka.

Wstydzi się ~~walkierko~~,
wstydzi ^{ty} ~~cała~~ lalko.

✓

Helena.

Lalko? co to skąd? ~~Oto~~
W to więc fortel zmierra?
~~więc chodźto?~~

Teraz przyjmę. Kazata

wzrosty porównać, ^{mi nasze} chętnięc się, że wyższa,

Tak wzrostem tylko, wzięta górę nad nim. Więc ten je =
dymie wzrostas' tak wysoko w jego szacunku, ztem tak drobna
niska. Jakżem to niska? Mów, ty długa tyczko,
jakżem to niska? Jeszczem nie tak niska, Bym
parnokciami ócz tych nie dosięgła.

Helena: Proszę, panowie, choć mnie za nie macie,
Browicie mnie od niej. Nigdy nie była, Bo żadnej
nie mam zdolności do swarów. Jam słabe dziewczę
i z ptci i z tchórostwa. Bici' mnie nie dajcie. Wy
mnie macie może, że jako niższej cokolwiek odemnie
Oprzeć się zdotam?

Helena: Niższej? Zróv to samo.

Helena: O, dobra Helmo, nie gniewaj się na mnie.
Już się naprzykrzać wam nie będę. Patrzcie,
jak prosto duszna i potulna jestem.

Helena: Więc co tchu ruszaj! Łożcie tu wstrzymujcie?

Helena: Szalone serce, które tu zostawiam.

Helena: Serce z Lyxandrem?

Helena: Nie, nie, z Demetriuszem.

Lyzander:

192

Ona cię nie tkwie, nie
trwoź się Heleno.

Demetrijusz.

Stie tkwie jej wierz mi,
choćbys jej pomagat

Helena.

↓ Gdy się rozszłości, chytra jest, zacięta.

~~Mata nie wnosicie wiel-~~
Je draż już była, gdy chodrita do szkół,
I chociaż mata wielka jest w zawzięciu.

Helunia.

Co, znouu mata, wciąż
niska i mata?

Mozecie sciępnąć, by tak

drwiła ze mnie?

Puscie mnie do niej.

Alexander.

Tie waż się, ~~karlica!~~ ^{jej dotknąć!}

Demetriusz.

Zbyt ~~śladto~~ usłownym jesteś
mój przyjacielu,

Dla tej, co twemi ustami

gami gardzi.

Tie broni Heleny, ~~ty~~ ^{nie uginaj}

się za nią, Ty nie mów o niej. ^{Gdy} się jej nastreczysz

Choćby z najmniejszym

dowodem miłości;
 Ciężko odpowiedz.

Alexander.

Jużem zbyt się Heleny,
 a więc, by sprawdzić, kto
 z nas do Heleny,
 Ma pierwszy prawo, jeśli
 smiesz, pojedź za mną!

Demetriusz.

Ja iść za tobą? Raczej
 oko w oko.....

Wychodzi: Alexander i Demetr.

Helena.

Wz ciebie, pramienko, powstaj
spór ten wyrzutek,
a więc nie uchodzi.

Helena.

(podnosi suknie)

Dawierac' nie moge
Twoj zawrętosci, przeto
eras mi w drodze,
Zwawora, masz nęke, lecz
ja otwiera noge,

~~Salwuj ci waleryc' mnie~~

~~swadziej uciakac!~~

uchodzi!

Hełena.

Milczę z podziwu. Lecz

nie mogę czekać!

mylicie gowiąc za Helena!

Oberon.

Twoje to niedbalstwo, wciąż

promyki robisz,

choć z umysłu Platona

figle twoje.

Puk.

Wiesz brólu cieniów, wiesz
mi, że się zmylit.

Wszakies mi mówił, że
porzucił estwiewka,
Latewskiej szaty, którego
obleka,

Więc mego czynu naga-
na nie tyka,

Gdyś namascitem oczy
e stwiewka,

Owszem, rad jestem, że
tak rzecz wypadła,

198
Bo mię te bawia wasnie
i' drivadła.

Oberon.

Patrz! Miejsca na boję
szukają cię sami.

Spiesz się, Robinie, zasunij
noc chmurami,

~~Prozgoni i' zbłąkaj te lu-~~
~~cie nycwali,~~

~~By jeden z drugim nie~~
~~spotkał się wcale.~~

Pełk ich, rozganiaj, aż

im na molte crotla

Sen, jak smierec, stopa sto-

wiana wkroczy

Smietopreva skryctem

skryje oczy.

Wtedy wsacz z ziotkawdy =

zandra powieki

Sok tak przedrinniej cnoty,

ze na wieki

Wszelki z nich obled i myz =

je i przywróci

Oczom uszok zmyksty.

Gdy z sratu wysuci
Ludra sie znouu, igra =
srka ta cata

Prósna im mronka be =
drie sie zdawata,

Wroca do csteu zgoda fo =
taczeni,

Juz sie
~~Juz~~ ich zwiarska do
smierci nie zmien,

od nim w tej sprawie spet =
nisz moja wole,

Ja u Tytarii wyprosze

pańską,

Zdejmę z jej oczu miłość

ku porzuceniu,

Tworzytko w świecie proko-

jęm udarzę.

Duk.

Więsercy mój świecie, dnia-

tajmy bez zwolaki,

Gdy już noc zwrotna pu-

serca w cwał swe smoki.

J już ~~moż~~ jutrenki zwiastun łśni z daleka.

Olson.

Przed nim do domu, na cmentarz ucieka

~~Tęci spiesz się, nie zwolacz,~~
 Stun błędnych duchów.

Oberon: My duchy wyższe, światło nas nie tworzy²⁰²
A jednak spiesz się, ~~abracadabra~~ ^{niezwłocz} gdyż ^{nie} ~~abracadabra~~ ^{nie} żywasz

Musim przededniem uoi-
nać z tą sprawą.

Podchodzi na lewo

Puk.

Ściągając po całej scenie

Muz.

Dotem górą, górą dotem,

Poprędrę ich górą dotem

Trzęsę miastem, trzęsę

siótem.

Graj Goblincie, górą do-

tem,

203
Oł, już jednego ujątem.

(wchodzi Lysander.)

Lysander.

Gdzieś Demetriusza?

Przewoź do domu do tute.

Puk.

Tu—

~~Tys~~ - gotów z mieczem.

Gdzieś ty niepomy.

Lysander.

Zaraz do ciebie, zaraz miecz
mój do tute.

Puk.

Wicę prjdz w rowniejose
tam miejsce na bloniu.

Lyrander myliciga za glos-
sem.

Wchodzi Demetriusz

Demetriusz.

Gezries' Lyranderze? orwij

się wyrazić,

Sknyties' ^{się w} ~~Krakin glosę?~~

~~Zlicga,~~ tchoru, blasiuic

Duk.

Tys' sam tchor. Gwiardom

stawiasz mnie zbrojną,

I krakom głosisz, że wady =

chasz za wojną,

o tu przyjeść nie śmiesz.

Pójdeś, pójdeś, drucie psotne!

Szkoda mi miecza, więc

Zhańbitbys' ^{wzręga cię otue!} orei.

Demetriusz.

Gdzieś jest? jak blisko?

Puk.

Spiesz za moim głosem,

tu stę stanowisko!

/mychoda/

/Lyzander wraca/

Mur

Lyzander.

Wciąż biegnie przedem,
wleci mię dokota,
A znika, skoro przejdę
dokład wota.

Szybreni nogi ucieka
nikremnie,
~~wciąż~~ ^{tak} przedko,
on przedrej odemnie,
cz' wnesrcie przedtem

wśród nierównej drogi.

Tu przede spoczne. Przyby-
waj' dniu błogi.....

/kłać się/

Bo skoro ujść światło

brasku wrze

Odszukam wroga i wy-

mieże Nare.

/rasypia/

/Porraca Puk i Demetrius/

Puk.

Ho, ho, pójdz' tchóru!

Muz

już tego za wiele.

Demetriusz.

Gdy śmiesz zaszekać tuam
ja twoje fortele.

Wciąż mięjcie śmiejąc się,
drogą mi tajemna,

o nie śmiesz stanać i spro-
tkać się ze mną.

Getriebes' jest?

Duk.

Pójdźcie, stoję tu na
drodze.

209
Demetriusz.

Znowu mię zwodzisz. Ja

ci to nagrodzę,

Jeśli się spotkam w dzień

z obliczem twojem.

Teraz idź sobie. Wycień-

czony mojem

Radzę jak stugi na te

ziwną międzą,

Stwórz się. Wróć ze dniem

pewno cię odwiedzę.

Składnie się i zasypia

Wchodzi Helena

Helena.

Muz

O ciętka nocy, wlokąca
się -głuch!

Skrócić twoje godziny. Za-

Bym mogła odejść do Aten z pokojem.
Od tych, co gardzą towarzystwem mojem

Chcie, który czasem kwisz

zał w potrzebie,

ta chwilę uwolni mnie

od samej siebie.

Zasypia

Puk.

Dopiero troje. Pryba^ćdz
czwarta skoro. —

Dwoje z plci kazdej, a be-
drie ich czworo.

Otoż i ona, stała smutna
i drze.

Sticne twe figle, stosliz-
wy Kupidzie,

Gdy rozum biednym nie-
wiastom zabiorą.

przechodzi Helenuja /
Helenuja.

Mus

Biédna jak nigdy, stru-
dzona mierzwié,

Przemokła rosa, odarta

przez ciémié,

Już iść nie mogę, sił

mi ciało skąpi.

Dłuzej już chcioniem me

nogi nie starać.

Tu spoczuję do dnia, jeśli

bój nastąpi,

Stieba! Ostróicie Syran-

dra swą tarora.

Władze się zasypia /

Duk.

Sta murawie
 Spij głęboko
 A wnet sprawię,
 Że w twoje oko
 Spłynie zdrowia cud.

Wcisła się w oko Lyandra /

Gdy dzień spłoszy
 Widma mroku
 Szare woskowsy
 Najdziej w oku

Tej, co kochał wpród
 I przystawie
 Bierz, co twoje
 Przez was wznowię,
 Gdy we dwoje

Złudzićie się w ślub.
 Janka znowu będzie zagna
 Alitop z gubernia klauz, i dom zagna
 Jakiś miś będzie znowu
Obraz II / odchodzi /

~~Nokturn~~
 Murzy
 Pojdz!

Tytania.

Siadz tu przy mnie na
 kwieciste łozie,
 Stiech się ~~z~~ tuem lubem
 obliczem popierasz,

stich na skroni glad =

ka wieniec rozci wloze,

I. otugie uszy uscisksam

raz jeczczl.

Sprodek.

Gdzien jest Grossek?

Grossek.

sta uslugi:

Sprodek.

Podrap mi glodal, Grossek.

srku. Gdzien jest jejnosic

Pajeczynka?

Pajecryuko

sta uslugi.

Sprodek.

Pani Pajecryuko, dobra
moja jejnosciuniu,
wez broni twa do ruki,
zabij mi czerwonozoz
nego szerszenia na kwie-
ciu ostowem i przywiez
mi jego woneczek mio-
dem napetionym. ~~Tylko~~
~~nie sztytce nie nie za =~~

~~przedaj w tym trudzie;
a bacz, aby mi fekt
woneczek z mioclem.~~

~~Mocno bym się zamartwił,
gdybyś w miódzie ską-
pac' się musiała. Gdzież
jest pani Gorczyńska?~~

Gorczyńska.

sta usługi!

Sprodek.

Daj mi twą łapkę pa-
ni Gorczyńska. Proszę cię

prosić wszelką czeremo-
nję dobra pani.

Gerocyorka.

Co rozkażesz?

Srodek.

Stic dobra pani, tylko
proszę cię, pomóż Ka-
walerowi Groszkowi
w drapaniu mi głowy.
Muszę przejść do balwie-
rza, gdyż mi się zdaje,
żem strasznie zarósł

na twarzy, a taki deli-
katy osiet ze mnie, ze
hyle wlossek mnie zate-
chtat zaraz drapac' sie
muse.

Pytania.

Chciat' bys' luby postu-
chac' muryki?

Sprodek.

Mam ja wcale nie zte
do muryki ucho, etie-
chwo zagraja cegi na

kościach.

Pytania.

albo Kochanku, powiedz
co zjeść pragniesz?

Odpowiedź.

Prawdę mówiąc zjadł-
bym miarkę obrotu.
Mógłbym też przegryźć
nieco dobrego suchego
owsa. Zdaje mi się
także, że miałbym
wielką chęć do wią-

ski siana. Dobre siano,
stodkie siano, nie ma
sobie nie rownego.

Tytanija.

Mam zwinna sluzke,
~~o ta~~
ktora ci prozuka nowych
owczkoir w spichlerzu
mewionki.

Spodek.

Wolalbym raczej jedna
lub dwie garsci suche-
go grochu. Lecz prozre

cię niech nikt z twego
 owzroku nie przeszkadza
 dra mi. Pruję, że mi
 się zbiera na jakas'
 do smu ekspozycja.

Instaje!

Tytania.

Sprij ja cię w moje ra=
 miõna obejme. ~~Elfy, ro=
 wy elfy przez stad idziecie,
 zejdzcie się na wrystkie~~

na ^{nasze} strony. / Elfy mychocha /

Jakiez cię Kocham, o

jakież ci wielkie.

[Cherson przysnuwa się, wcho-
dzi Puk.]

Cherson.

Witaj Robinie, Patrz

widok pocierny!

Lecz nad jej stratem żyć

litość mię bierze.

~~Kiedyś przed chwilą~~

~~spotkał ją za lasem,~~

~~Gdzie wam wista dla o-~~

~~sta chierata,~~

~~Gniew zaurwał we mnie~~

~~i jętem ją gromić,~~

~~Gdyś tak do woli łajāt,~~

~~a owa~~

~~Mej cieżłiności: blagata~~

~~łagodnie,~~

~~Wtedy poprosił ożmie-~~

~~niomę dziecię,~~

~~Przot się zgodziła, roz-~~

~~kazując błosm~~

~~By go przywiody w mój~~

~~bray czarodziejski~~

Młot

Ty, mity Pukn, zdejm ten tch zaklety z tego
prostaka ateistycznego głowy. Niech się obudzi,
gdy inni się zbudzą, I niech do Aten wrzyscy
wróca razem, Więcej nie waząc wypadków tej
nocy niż jakie przykre udręczenia we śnie.
Lecz najpierw wieszczą, uwolnić królowę.

Pytaniu:

dotyka ciótkiem jej oczu /

Młot

Bądź jaką byłaś poprzed-
niem na świecie,

Patr, jak patrzałaś

w przed
kwiatu

Tu Paerek dyany na Tupi-
da kwiecie

Ma te władcę, zolgiata

cuđ.

Żbrodź się Tytanyo, ma
brołowo miła.

Tytanija.

Mux

Mój Oheronie, cōżem ja
to s'niła?

Stibyń z miłosci ueszt
z ostem w stadto.

Oheron

Oto twój luby.

Tytanija.

Żkaczi to przypadto?

Jakież obryły on w mych
oczach niwie.

Oberon.

Cicho na chwilę. Zdejm

Każ grać Tytango, ^{ten też} i tych osób ^{Robinnie.} pieciu
Związi rmyty w twarzem niwli sen ujęciu.

Tytania: Niech gra muzyka, ^{muzyka} ta co w sen upaja

U& Odryszcz, ^{gdy} wstaniess,
wtasny wzrok margaja.

Oberon.
Brzmi muzyko. MWZ

MWZ / daje się słyszeć cicha muzyka /

6 / Pojedź, daj rękę królowo,
stiech ziemia zadry pod

uspiomych głowa.

Teraz nas przyjańci ko-
jańcy na nowo.

Jutrzejszej nocy Terensa
gody

Wroczystemi usmiewtium

Wpóracz mu szczęście w długie ^{prochody} smutków rody.
Z nim kochankowie ci
^{po parze}
werni

Pójdą radośnie przed
ślubne otarze

Max

Puk: Przedzaj, królu, zważ, już s'wita, już skowronek zora, ^{s'wita}

Oberon: Więć, królowo, cichym krokiem Bierzimy za nocy pomrokiem
Przedzaj ziemie kotem naszym niż błędny księżyc opaszem

Tytania: Pójdź. W biegu powiedz rzecz cota, jak się to tej nocy stało
Żeś mię z tymi śmiertelnymi tu znalazł spiąca na ziemi.
wychoarg

-gaju.

Wchorą: Terenz, Hipolita,

Egeusz i Orzak.

Terenz.

Mux

stiech mi z was stóry

Łowczego prozuka,
 Gdysmy majory obradek spetnili
~~Piekna królawa, wej =~~
 I gdy brzask dzienny świecić nam poczyna
~~dżmy na wrzyt góry,~~
 Pów moich granie postyrzys, ma luba.
~~By schrytać uchem mu =~~
~~zyczny rozkhorot,~~
~~Gdy próm grający m~~
~~echa wtórzyc' zaczną.~~

Hipolita.

~~Raz z Herkulesem bylam,
 i z Kalmusem,
 Gdy sresz wali piarnia
 spartauska, niedziwiedza
 W borach kwetyjskich. Si-
 gdym nie stycata
 Tak dziebnych gwarow.~~

Teseusz.

Lecz cicho! Ktoz to sa ci ludzie spiacy?
~~Lecz coz to za nimfy?~~

Ogeusz.

Księż, to moja córka

tu uspijona,

To jest Lysander, a oto

Demetriusz,

Tu znów starego stędara,

Helena,

Drwino, skąd się razem

się tu wzięli.

Terensz.

Pewnie tak rano wstali

by obchodzić

święto majowe, a znając

nasz zamiar

Przyšli usmieć uro-
czyścić nasza.

Leż, boguś, powiedz
czy dziś nie dzień,

W którym oszajnić Her-
mja wybot miata.

Boguś.

u. & Dziś właśnie księż.

Teruś.

Idź, każ myśliwcom
rogami ich zbudzić.

Idźcie rogiem i skrzyk w kniei.

233
Demetriusz, Syzander, Her-
nija i Helena kundra się
i zrywają!

Mur

Tezeusz.

• Dzień - dobry - dzieci!

Syzander.

Ach

Przebacz nam księżo.

Tezeusz.

Proszę, wstaniecie wreszcie,
Wiem, jesteście oba niewale
i wrogie

Chacie ta świata zgodą
na świat przyszłą?

~~na świat przyszedł.~~
 Skądże nienawisć tak wolna podejrzeń,
 że śpi przygniewie bez żadnej obawy?
Lysander.

Dam ci odpowiedź,
 księżo, lecz bez Tadu,
 Jak na upiół śpiący,
 gdyż dotąd, przysięgam,
 Pojąć nie umiem jak w ten
 gaj przyszedłem,
~~Lecz, ile miemnam, bo chcę~~
~~mościć prawdę~~
~~Tak... tak... pamiętam.~~
~~Tak jest, w samej rzeczy.~~

Przem tu z Herminją przy-
 bytem w zamiarze
 Byćciec z ostem w berpie-
 czny zakatek
 Przed ateistycznego prawa
 surowością.

Egeusz.

Dostć, dostć, już, księżę
 dostć na tem wyrzucaniu,
 sta jego głowę domagam
 się prawa.

Demetriusz.

Tch zamiar skrytej u-
 cieeski w te gaje
 Piękna Helena odkryta
 mi księżę.

Jam więc z szaleństwa
 pognał tu za mną,
 a za mną piękna Helena
 z miłości,

Lecz, dobry Panie, nie
 wiem jaką władzą,

~~Snadź władzą wyższą,~~

ma ku Herminji miłość
 jak śnieg stopiona.

237
~~Wspomnieniem bezdurnej sa-
baweczki.~~

Teraz
~~Leśnicz~~ ma wiara, cała
serca chluba,

Tylko Helena. I nia, ta-
skawy książe,

Byłem zaręczon, nim
Hermję prosiłem,

Teraz jej pragnę, Kocham
ją szalenie,

I mej wierności do śmier-
ci nie zmienię.

Tereusz.

~~Szczęściem spotkani pię-~~

~~knii Kochankowie,~~
Szczęście to wasze, że was spotykam,

Wkrótce mi wrzystko bli-

żej opowiecie,

Muszę twoją wolę zżamać

logosuru

~~razem~~
Gdyż ~~spotem~~ z nami, za

chwilę w świątyni

Te pary będą zżarone

na wieki;

A że już ranoć nieco się

restaral,

Wiec odtożymy zamiarone
Towy.

Spiessmy do cten. Trzej
mese, trzyiony
Usvietnim uosta swiasek
upragiony.

~~Pojdz' Hipolita.~~

Wychozi: Terenz, Hipolita,

Egeusz i Orszak. Spodek

kurdi sie gdy popredni wy-
choza /

Srodek.

Gdy kolej przyjdzie na
moją rolę, zawołajcie
mnie a ja odpowiem.

Przychodzi ona zaraz
po słowach: „tajniekniej-
szy Piranie! He! holla
Pietre Pigwo! Dudko
miechowiku! Puzku
kotlaru! Głodniaku!
Dabibóg uciekli stąd
i mnie śpiącego opu-“

scili. Najdriwniejse mi-
 łem widzenie. Miałem sen,
 -ale przechodzi rozum czo-
 wieka powieścić, co to był
 za sen. Cztowiek ~~postatby~~
 się ostem, gdyby się osmidit
 taki sen wykładac. Zda-
 to mi się, że byłem... Za-
 den cztowiek mi zgadnie
 czem byłem..... zdawało
 mi się że miałem... lecz
 cztowiek byłby przyn

prajacem, gdyby się pod-
 jał, ^{myśląc} co mi się zdało, iem
 miał. Oko ludzkie nie
 słyszało, ucho ludzkie
 nie widziało, nęka lu-
 dzka nie jest zdolna
 posmakować, język
 projąć, ani serce wy-
 rzeć czem był mój sen.
 Stanisław Piętra Pigue,
 by o tem sobie napisać
 balladę. Bedzie miała



tytuł: „Sen Spodka”, po-
 nieważ w niej nikt spo-
 dka nie dojrzy. Zaśnie-
 wam ją w samym koń-
 cu sztuki przed księ-
 ciem, a może też dla

nadania jej większego
 znaczenia
~~w druku~~, wyspięwam
 ją ~~przez~~ ^{Tyko} śmierci.



Psychodki.

skt III

Obraz VII

Figura.

Postaliscie do domu
Srodka? Czyżby je-
szcze do siebie nie
wrócił?

Głodniak.

Ami' slychać o nim.
ciemna wątpliwość,
że został porwany.

Duda.

Jeśli nie wróci, cała
nasza sztuka zepsuta.
Możesz iść dalej bez
mnie, czyż nie?

Piguwa.

Ściepodobna. Ściema w ed-
tych sztukach żadnego
estowicka, co byłby
zdolnym odegrać Pira-
ma, tylko on jeden.

Judka.

Prawda, - on tylko je-

den ze wszystkich ze-
 miślucisk ateijskich
 posiada prostopu naj-
 wykwiintniejszą do-
 wcip.

Piguła.

Fak, a przystem naj-
 okazałszą persone. Pra-
 wdziwy to amant,
 stodyczą głosu.

Łudka.

Powiedz raczej: dyament.

smant, Boże odpusć, to
 bezdusstwo bez wartości.

Wchodzi Spiój!

Spiój!

Mości panowie księżę
 już wraca z świątyni,
 a sprócz tego wsięto
 tam ślub jeszcze dwie,
 lub trzy dostojne pa-
 ry. Gdyby się była na-
 sra sztuka powiadła,
 byłibysmy wszyscy ry-

serli na ludzi.

Ducka.

O, stodki junaku, ty
Srodku. Tak to stracit
on potstotka na dzien
przez cate zycie. skuch
mnie powieszca, jesli=
by mu ksiazę me dat
potstotka na dzien za
odegranie Pirama.

wchodzi Srodek.

Srodek.

Goście są te chłopcy?

Goście są te ruchy?

Piguwa.

Spodek! O dniu najdriels-
niejory! O najwczesli-
wsza godzinie!

Spodek.

Mości panowie, będę
wam druiy prawit.
Lecz nie pytajcie się
mnie o czem, bo jeśli
wam powiem, to nie

prawdziwy estetyczek.
 Opowiem wam każda
 rzecz dokładnie, jak
 się zdarzyła.

Piguwa.

Moż, słuchamy lu-
 by Sprocku!

Sprodek.

O sobie nie reknu ani
 słówka. Wszystko co
 wam opowiem, jest
 to, że posłuchajcie wa-

we ubiory, przygotuj-
cie nocne kasiemki do
bróid wasrych, nowe
ustajeczki do tzewi-
ksir. Stiech Kazydy ru-
ci raz jeryce okiem na
swa role. Po krótko
dlugo mówiac, nasza
sztuka zostata przyjeta.
Sta Kazydy wypradek
niech Fyry ma cypsta
bieliszna, a ten co ma

~~dwa odegrać; niech nie
 słecina parnogi, gdyż
 one wisieć powiadamy
 jak łwie pasury. a
 przystem najdrożsi
 aktorowie nie jesć
 ani cebuli, ani cromo-
 ku, bo należy nam
 mieć stołki oddech,
 a wtedy nie wątpię
 iż usłyszą, jak oni
 będą mówili; „coż to~~

~~za stołka komedya, aui
stołka więcej, nuraj =
cie! — nurajcie!~~

/mychora/

Obraz IV

Steny, komnata w pa-
łacu Terensa.

/Wchora: Terensz, Hipolita,

Filostrat — pauswie

i Orsaka./

Hipolita.

Muz
O, jakże dziwna powieść
tych kochanków.

Toreusz: Więcej w niej drzew niż prądy? W kipiącym
 mózgu kochanków, waleńców, Wre wyobrażenia tak ptodna,
 że strasza Więcej niż zdota zimny pojąć rozum. Warijaty,
 kochanku I wieszcz istność całą Ma z wyobrażeni. Oko poety
 biega w szczytnym szale z nieba do ziemi a z ziemi do nieba.
 z taka to siła, dxiata wyobrażenia, że byle tylko w radość
 się podniosła, Już widzi zaraz tej radości postać, Lubi gdy jas
 w nocy nagle strach nawiedzi, Natychmiast krzaki
~~prze~~ twarza w miedźwiedzi.

Hipsalita: Lecz całą powieść zgodnie postorona, I dusz ich
 nastroj jednaki w tej zmianie. Dowodki crego's więcej niżli
 złudzeń, Tracerywistość pomybiera widoczna, Chociaż niewyżsta,
 i godna podziwu. a: Alexander, Hemetjuss,

Helminija i Helena.
 Chodźcie
 O to'si radości pełni
 Kochankowie,
 Stiech wam najmiłsi;
 Zawse stury miłość
 I szczęście state.
Alexander

Stalre nich stacza
Wasre ksiarece krobi,
stot i' wie.

Ferusz.

~~Lecz jakiez taice, jakie
gny gotow?~~

~~Wraz Filostrata prosy
Gdziez jest nasz zwykty mistrz uciech? Zabawy
jakiez przyradzit? Jestre ptuka jaka? zwac!~~

Wchodzi Filostrat

~~Now, jaka na ten wie-
crot nasz rozrywke?~~

Filostat.

Oto spis, książę, goto =
wych widowisk,

Racz wybrać, które chcesz
byś ^{ujrzeć} najmód

podaje papier

Lyrander

czyta

"Z Centaurami walka,

którą będzie

"Siewał przy asfie

ateński weraniec."

Terenz.

ctie chce, bom o tem juz
 mej zonie
~~bochance~~ pravit

Tu csci krewniaka mego

Herkulesa.

Lyrauder.

(czyta.)

„Dziwicić musz we track
 nad smiercia nauki

Która umarta nie tak
 dawno z uędryj.”

Fesusz.

Jakas' satyra ostro i dot.

kliva

Co się nie zgadza ze słuz-
bą ~~ob~~ ^{chodem}

Syzander.

[czyta]

"studny i brotki dya-
log Pirama
& Kochanka Tyzbe, smie-
sny i tragiczny."

Teseusz.

studny a brotki, smie-
sny a tragiczny,

Raczej śnieg czarny albo
 lód gorący,
 jakież pogodzie takie
 niezgodności?

Filostat.

Wstuce tej, książę, ledwie
 słów dziesiątek,
 Jeszcze tak krótkiej
 w mem życiu nie widział.
 Lecz o te właśnie dziesięć
 słów za długa,
 I stał tak nudna. Wca =

Tej mi na stółka
 Zgodnego z rzeczami, mi
 aktora z wola,
 Jest zaś tragiczna, mi to-
 ściwy książę,
 Gdyż w końcu Piram
 sam siebie zabija,
 Przech ta wysnaje, try
 mi wycisnęła
 Gdyż był na probie,
 ale też weselnych
 nigdy nie dobyt smiech

najgwałtowniej.

Fesusz.

Coś ci za jedni co ja
przedstawiają?

Filostrat.

Twardych rąk ludzie,
remieślnicy z cetera,
których umysłem dotąd
trud był obcy,
Lecz teraz pamięć niewpra-
wna zaprzęgli
W jarzmo tej sztuki, by

wasz ślub uświetnić.

Tereusz.

A więc ja chcemy usły-

szec!

Filostat:

Nie, książę, To nie dla ciebie. Słyszałem ja, cota;
 Nic, nic nie warta, świat lichszej nie widział.
 Chyba że znajdziesz uciechę w ich trudzie,
 Jak się wysilać, pocić, drezczyć będą,
 By was zabawić.

Tereusz:

Wystucham tej sztuki,
 Gdyż nic błędnego nigdy być nie może
 W tem, co prostota i oddanie składa.
 Tdż, przywiedź ich tu. ~~Raczej zawiąść panie.~~

~~lub gdy gorliwość pa-~~
~~da w ślub nadmiarze.~~

Tereusz.

~~Nie tu przybrego nie
ujmiesz Kochańko.~~

Hipolita.

Wszakże wekt, że wszelkich
brak im się w tym względzie.

Też usz.

Tem my względniejsi
dziękując im za nie

Bawić się będziemy z ga-
dując w czem błędą.

Wchori Filostrat

Filostat.

Prolog już gotów na wa-
sre noskary.

Terenz.

Stiech mejebie.

Stychnac' traby - wchosci

Prolog.

Prolog.

Mux

Jesli was obrziny w na-
srej jest to myśli

Przekonac' worystkich |

zesiny | obrzic' nie pmykli

Stikt z nas nie chce |

W śmiech podać sztukę

prostą treści,

Oto w czym zgodny z poro-

ciem powrót się mieści:

Zwarcie więc, myśmy

przyszli ~~tu~~ do was lecz

w tym celu +

tu przyszli o zabawę

i wasz poklask dbali.

Spetium nasz zamiar +

kwoli waszemu weselu

Myśmy tu nie przybyli.

Rysie zadowolili
 sztorowie czekają w przy-
 boznej komnacie
 szich gra da wam pro-
 znać to co widzieć macie.

Ferensz.

cie oba o punkta ten
 estowick.

Lyzander.

Przegalopował swój pro-
 log, jak ~~nowi~~ niemyś-
 śliwy źrebiec. Dziwi się

dziat, gelsie stanać.

Dobra stać nauka, ksz-
 zę. etie' dosć jest mówić,
 trzeba mówić do rzeczy.

Hipolita.

Wistocie, zagrat na
 swym prologu jak
 dziecko na głecie. Sa-
 me dziwiłki ^{bez} ~~bez~~ tak-
 tu i tam.

Fesusz.

~~Coś dalej?~~

Prolog.

Może to widowisko |

zdrziwi was państwo

zdrzicie się, wnet to pra-

wda | bedzie ocrzwista

Ten człowiek jest to Pi-

ram, | kto chce mieć się

do wie, |

o ta piękna niewiasta |

jest Tyshe zaiste, |

Ten zaś z gliny i wafna |

znaczy ścianę licha

~~która dzieli kochaćców,~~

~~Biedni a wrzesliwi,~~

~~że choć przez te w nim~~

~~szparę mogą gwarzyć cicho,~~

~~czemu, moi panowie niech~~

~~się nikt nie dźwi,~~

~~z ten estowick^{z psem} z latarką~~

~~oraz wiarką cieni~~

~~Przedstawia księżyc, bo-~~

~~wiem kto chce niech się~~

~~do wie,~~

Do księżycu na grobie

Timusa ci wierni

Ważyli się w zaloty schadzac' kochankowie.

Ten zwierz straszny, szka-
radny, Ten tu który lwem się

zowie,

~~Wiemą Tyżbę, co piwnoza
przysza pora nocna
Sptoszył stantad a ra-
czej przestraszył tak~~

~~nocno,~~

~~Je liedna uciakajac~~

~~wysuta się z płaszcza,
Lew go podant, a krawędź
była jego płaszcza
Wieżę gdy wszedł Piram,
młotobiciem luby i wysoki,
I na płaszczu swej Tyjby
ujrzał znak prosocki,
Porwał więc za puzinat,
przekłety puzinat,
Pchnął w swą pierś i
krewi prądy w poprzek
poprzerywał.~~

~~W tem Tytbe z Krakow
 wysla, stylet mu wyrz
 wata
 Tu wlasnie wyta serce.~~

Jak sie ma rzecz cala,
 Wnet dokladniej lew,
 ksiezyc, mur i kochan-
 kowie.

Tu na scenie wyjasnia
 w obserwacyjnej mowie.

Muz.

Podchodzi Prolog, Tytbe
Lew i Ksiezyc.

Ferensz.

Ciekawym, czy lew ta-
kie będzie gadał.

Demetriusz.

Czemu nie, mości książe,
Wolno przecież, jednemu
lewu gdy tylko ostów
przemawia.

Kur.

6 Tak się zdarza, że w na-
szej ja tu krótkowili
Kur przedstawiam, ja

Ryjkiem prostopolici zwanym.
 Mur, jaki prague, by-
 scie sobie wystawili,
 Co ma otwor na wylot
 czy szpary wsród sciany.
 Przez nią Piram i Ty-
 zhe, wiezni kochankowie
 Cresto z sobą gwarzyli
 w tajemnej roz-
 mowie,
 Ta tu glina, ten ka-
 mien i ten tyk dowodri

Tem mur ten sam, a wpra-
 wo i lewo ta sama
 Szpara, przez którą ma-
 ją Kochankowie nitodzi
 Szepnąć, Piram do Tyzby,
 Tyzba do Pirama.

Teseusz.

Niepodobna żądać, aby
 wafno i klaki lepiej
 się wyraziły.

Demetriusz.

Nigdy nie jeździłem tak do-

wcześniej partycyi nie
styszał, mitosciowy
książę.

Terenz.

Piram zbliża się do
muru.
Ucisrcie się.

Wchodzi Piram.

Piram.

Onocy straszna, czarna
od mety do mety,
stocy, co zawsze jesteś

intedy gdy dnia nie ma.

stocy! noccy! stiestety, nie=

stety, niestety!

Morie mi obietnicy Tysba

nie dotryma

ed ty murse, moj' luby |

i' crarowny murse,

Ktory oddzielasz moje

od jej sja ~~poli~~,

Ty murse, murse, luby ~~z~~

i' crarowny murse

stiech mi twa spara

spojrzeć na prestrat

proszali.

mur nostriera palce /

Dzięki ci grzesny murze,

niech ci strzeżę Jowisz!

Lecz co's widzę? Okej Tyz

sby nie widzę w cześci

ty murze jeśli przesćcia

zaraz mi nie wsuowisz

za zawo'd niech przekleń-

stwo / niebo na ci spuści.

Terusz.

Łda mi się, że mur, ja-
 ko uczniem obdarzony
 Powinienby również prze-
 klenstwem odpowiedzieć.

Srodek.

ctie, zaprawdę, prawie nie
 powiniem, gdyż po sto-
 wach: „otieko na cie spuz-
 sci” - następuje wola
 Tyszy. Ona ma więcej
 teraz, a ja mam ja spo-
 stredz przez szprangowym

murze. Zobaczą, że ku-
bek w kubek tak wy-
padnie, jak wam pro-
wiédziatem. O'to's i'ona.

Wchodzi Tyshe.

Tyshe.

O, murze, coś me skargi
styszał tyle razy
Ha to, żeś od Pirama
dzielit mi nieczuły.
Celowaty wisniowe me
usta twe glasy,

Głasy, które się tula w wa-
pno i pakuty.

Piram.

Widzę - głos jakiś, pręto,
w otwór oko ułożę,

By twarz mej lubej Tyszy
usłyszeć w otworze

Tysze!

Tysze.

Tys' to mój luby, tys' to
sam jak myślę.

Piram.

Mysł, co chcesz, jam twój
 luby | w całej tu ozdobie
 Jak ^{Limander} ~~Lijander~~, wiary
 dochowam ci ściśle

Tysbe.

Jak Helena, do śmierci
 będę wierną tobie.

Piram.

Safardula Prokrusa mi
 kochał tak czule,

Tysbe.

ci Prokrusa tak wier-

na była Safanduk.

Piram.

Pocztuj mię przez ~~so parę~~ ^{dziure}
w tym skradnym murze.

Tyske.

Zamiast twym ustom, daje
pocztunek dziure.

Piram.

Chcecie na grob Tygu =
sa ponieść wrac twę proki?

Tyske.

Choc'bym s'mierć miała

spotkać przyjdę tam bez
zwetoki.

Mur.

Gdyż już odegrał rolę
całą w tym sposobie,
Ja mur, rzecz ukończy-
wszy stąd odchodzę sobie.

Wychodzą: Mur, Piram, i Tyz-
she.

Terencjusz.

~~Teraz już nie będzie mu-
zu między sąsiadami.~~

Demetriusz.

~~Wszystko to jedno; młodo-
ściwy książę i tak mu-
ny zwykle mają uszy i
podstuchują bez ostre-
żenia.~~

Hipolita.

Stigłym większego głu-
pstwa nie słyszała.

Tezeusz.

Najlepsze z widawisk
tego rodzaju są tylko

omamieniem
~~odmianami~~, a najgorz-
 szc ~~sz~~ stają się dobrami,
 jeżeli je wyobraźnia pro-
 dujesie. ~~Otóż wchodzi~~

Hipolita: Chyba troja, a nie ich wyobraźnia.
Toreusz: Jeżeli nasza wyobraźnia tak zechce o nich
 trzymać, jak oni sami o sobie, mogą się wydać
 doskonałymi. Otóż wchodzi, dwie szlachetne bestje,
 człowiek i lew.

wchodzi lew i kszeryc

Lew.

Wy pamięć, których serca
 drżą w niezmierniej trwodze,
 Jeżeli myśz najdrobniej-
 sza pomknie po podłodze,

Słyszcie tu przygadkiem
 nagle nie struchlaty,
 Gdy zaroczy lew dzika,
 wściekłością zuchwaty,
 Ogłaszam, że nie jestem
 żaden lew ni lwica,
 Lecz Sprój; ~~stolarz~~ ^{cieśla} w lwiej
 skórze, wielka to różnica.
 Bo gdybym tu naprawdę
 uszedł jak lew zjadły,
 Jużby dni ~~waszego~~ ^{waszego} ~~mojego~~ życia zpre-
 tsem przepadły.

Fereusz.

stader tagodne zwierek
i z delikatnem sumieniem.

Demetriusz.

stigdym, książe nie
widział bezpieczniej-
szej bestyi.

Lysander.

~~Z odwagi lew ten istnym
wydaje się lisem.~~

Fereusz.

~~Prawda, a gęś z roz-~~

~~wagi~~. A teraz postu =
chajmy, co Księżyc nam
prowie.

Księżyc.

Ta latarnia dwurożny
wyobraza księżyc.

Demetriusz.

Powinien był rogi na
młotowej głowie odczcić.

~~Demetriusz~~ Tereusz: Przecież już nie młotdzik - księżyc ma
rogi na młotdziku, w petni żadnych nie widać.

Księżyc.

Ta latarnia, dwurożny
wyobraza księżyc

Ja zaś niby cztowiekiem na księżycu jestem.

W

Demetriusz: Póć się tam siać z powodu świecy, musiałby siedzieć
na ogniu ~~z~~ pitomieniu. 290

Dipolita: Już mię mudi ten księżyc, chciałabym, żeby się
zmienił.

~~Lipolita~~. Terenz: Znać po słabem światelku w jego głosie, że
jest na schyłku. Wszakże przez greczność i dla porządku wypa=
da nam całą jego porę, porzucić.

Alexander.

✓ Dalej księżycu.

Księżyc.

Wszystko co mam pro=
wieciecie, księżcy się
na osznajmieniu wam,
że ta latarnia jest
księżycem, ja cztowie=
kiem na księżycu, ten
brak ciemności moim

291
brakiem ciemnowym a ten
pies psem moim.

Demetriusz.

A więc wszystko to, pro-
winoby być w latar-
ni, gdyż wszystko prze-
bywa na świecie. Lecz
cicho Tyzbe nadchodzi.

Wchodzi Tyzbe

Tyzbe.

To starego Tygusa grób,
a gdzież mój luby?

Lew.

Oh!

Lew nyery - Tyobe ucicka

Demetriusz.

Dzielnies' lowi zaryczat.

Teseusz.

Dzielnies' ucicka ~~ni~~ Ty²
zbe.

Hipolita.

Dzielnie swieci^{sz} ksi^{sz} =
zyu

(k³ier³yc)

Istotnie nader s'wicii
uprejnie.

Lew rozdziera płaszcze, Tyszy
i' odchodzi!

Teusz.

Dzielić łwie potargat.

Demetriusz

ed wtedy nadziedł Piram.

Lyzander.

~~Tak~~ ^{wtedy} lew zemknął.

wchodzi Piram!

Piram.

Dzięki księżycu za twoje
 słoneczne promienie,

Dzięki, że tak w tej chwili
jasnym świecisz to-
kiem,

Gdyś mi twe wdrzeć
stote blyserace strumienia
Dobra się wieonej Tyszy
nasycić widokiem.

Leż stoj! o rozpacz!

Powiedz ^{to}
~~zwar wyciemu~~, co znaczy
do za

~~ten to~~ przeraźliwy ciós?

Oczy, czy widzićie?

O ^{luba}
~~potro~~, o życie,

Jakże cię ten spotkanie los?

Twoj' płaszc s'licznie dria =

ny

Co? nie krwi' zbyszogamy?

Funje, przyjdzie z pie =

ktą bram!

Parbo! Parbo! przyjdź,

przyjdź!

Przetnij w t'kwo i nic,

Znierz, straskaj zdru =

zgocz i' stam.

Terence

Ta rozpacz i' smierc' ukochanej osoby
o malo cztowieka smutnym nie czynia.

sta me serce, żal mi
niechoraka.

Piram.

O, Czemur przyrodozemie,
tyś lwy ~~u~~ utworzyło,
Gdy się miał ~~tu~~ lew po-
dty / pastwić nad ma-
mitą.

Co jest - nie - nie co była
najpiękniejszą damą,
stikt nie umiał tak
pochac', wdręczyć się

tak samo.

Deszczu też, twarz ma
 śród!

Wyskocz miłoścu pchnij
 mnie wskrós'!

Gdzie Piram ma pierś
 znak,

Tu gdzie pierś lewa ta,

Tu gdzie serce kotłata.

Tak umieram tak, tak,
 tak!

Terazem trup ciętym

Teraz już wsłeciłem,
 Duch mój wszedł do
 nieba bram
~~Chryste~~
 Jezycu, twój blask zwlecz!
 Księżycu smykaj precz!
 Już umieram, umieram.

Umiera - Księżyc odchodzi!
Demetriusz.

~~Żeby tak umierać, wie-~~
~~nutym trzeba być o-~~
~~stem.~~

Lysander.

~~Mniej jędrze niż w stem
przyjacielu, gdyż już u-
marł, a więc jest niczem.~~

Hipolita.

Jakże się stało, że księ-
życ odwrócił, zanim
Tysze wróciła i znalazła
sta swego kochanka.

Teseusz

Znajdzie go przy jasnym gwiazd świetle.
Otoż i ona! Jej złość
szukaj, zakończy.

Wchodzi Tysze

Hipolita

Edaje mi się, że niepo-
winna by długich wy-
wodzić założeń za takim
Piramem. Spróbujmy
się, że krótko się sprawa
wi.

Lysander.

~~Żur go spostrzegła lu-
bemi oczyma.~~

Demetriusz.

~~Stal jęczęć procyzna.~~

Fysbe.

Two oczy się zwarty,

Czy spisz, czyś umarty?

Wstani ^{gotabku} ~~Piranie~~, wstani

nie zwłocz,

Czyś wrecz niemy? Moio,

O moio!

Jakto, Trup, trup? Grobowy rdw

miat ~~aby~~ skryć blask

twych ocz?

Twoich ust blichtr liliowy,

I twój nos wisniowy,

Do mnie wy siostry trzy

~~Języku. skarg nie głoś~~

W skok tu przybadacie wy

Przetnijcie życie mi! Języku skarg nie głoś ³⁰²

~~Wierny mieczu! dźgnij~~

Ty mieczu trzymaj w skłóś

stiech twe ostre w ma

piersi' tuie.

Zegnam wrystkich co

tchu

Tak Tyśbe psiercy tu,

Zegnajcie mi

~~Anarki me~~, adje, adje.

Sumiera /

Terenz.

Został psieryc i lew,

by umarłych pochować.

Demetriusz

O, i mur takie.

Spodek.

Bynajmniej. Reczę wam,
ze już upadł mur, sto-
ny przedmiot ich ojców.
Raczej teraz wybrać e-
pilog albo ustąpić ber-
gamski tawie.

MB.

Tezeusz.

Proszę was, Epilogowi dajcie pokój,
gdyż wasza sztuka nie potrzebuje żadnego tłumaczenia.
Nie tłumaczcie się z niczego, bo gdy wszyscy aktorowie zabici,
nie został żaden do nagany? No a teraz dalej do
waszego bergamaska. *MM.*

Już nam zelazny język bit potwoc dwanaście. ³⁰⁴

~~Wiel~~ ~~zagnajcie~~ ~~mili~~ ~~przy-~~
Kochankowie do tożnic. Was już duchów prawie.
Ta tu niezgrabna sztuka dziełnie przyspięsżyta
ciężki krok nocy. Do toż mili przyjaciele.

Przez dwa tygodnie be-

dziem obchodzić te gody

W kole nocnych hulawek

i 'lubej' swobody.

Wychoda. /

Wychoda: Chora i Dyta =

uję ze swym Ovrakiem /

Puls: Wnet zaryczy ten zgodniaty, A wilk na księżyc wyś zacząć,
A kwieć ciężki, zbity cały Dziennym trudem, chrapnie smacznie.
Wagonyra mdłe zarzewie, A sowa w piskliwym śpiewie
W toż cierpienia nasunie Choremu myśl o caturnie.
Teraz nocy chwila głucho, Budza się groby do kota
Kardy swego zwałnia drucha, By tańcyłt podle kościoła.
My zaś elfy, przy Hekaty Potrójnym zaprzęgu gońce,
Co jak za snem w mroków światy Uchodzim, gdy bitynie stoise,
Teraz hulamy. Ni myszy ten dom błogi nie ustysxy.
Ja z miotłą naprzd przychodze, Zmieść troski na waszej drodze.

30 Oberon: Niech mdle, gasnące zarzewie

~~Wzrost~~ Poł słońcem dom ~~ten~~

~~rozświetla~~
(~~duchy~~)
Skacicie Głdy, wieszcze
~~szumienia~~
dzieci;

Lekko jak ptaszki na
drzewie

Tę mna te pieśni weso-

stuccie, ^{ta} skocznie tańczę
~~deparac~~
w skoto.

Tytania.

etaj ~~pr~~ rod powtórnie ja

razem

Godząc ton z każdym

wyrazem.

wieszonym

z ~~elfów~~ wdrętkiem.

spłotły więc

stuccie, a ja dom pro =

świecił.

Oberon.Muz
Paletto f.Teraz nim dzień przysy-
szle zorsęBłaskie elfy po tym
dwoje

stad tych nowozieców

Łożem.

Błogostawieństwo wieauo

Łożym.

A potomstwo w niem ptozone

Posiedzie szczęścia korone.

Będa wszystkie te trzy pary

Wiernie się kochać bez miary

Elfy szczęście tu rozniosa

W tym pałacu ~~mir ma~~

bedzie mir. u. b.

Potrwa on lat miljonu,

jego pan błogostawiony.

Łożyc' już! Chodźcie mili

~~ście stanicie ni chwili,~~

Za mną wnet

~~do mnie, gdy się dzień~~

wychyli.

~~Do mnie, gdy się dzieci~~
~~wychyli.~~

Wychoda: Oberon, Tyta-
nja i Osraak.

Puk.

Gdyśmy zbladzi, my
 ciecie

Przez się cała ~~wraz~~
 wnet

ocali

Tylko myślcie, ściecie

spali

Gdy się smuto to marzenie.

~~sta czerwy przedmiot li-~~

~~che barwie,~~

~~Co się tylko kawi'ra na~~
~~że widzieliście tej nocy~~

Własnego mózgu zmyślenia ^{siwie}
~~niejcie wzgląd. Gdy przez~~

~~czere manidła, puste cienie.~~ ^{bacrycie}

~~Odpytujemy wam sówicie~~

Imk uerciwy reczyc'

gotów

Że gdy sroczesciem nie

zastuga

unikniem dris' wężych

grotoiw,

~~Stagrodin wam nie~~

Poprawimy się nie zadługo,

Inaczej - Szarem nie

głoscie

Wicę do brawo mili

goscie

Klasnijcie gdyscie da-

skawi

A Duk lepiej wnet się

sprawi.

psychodri

Kowic.

311 1923

20	XI	7.40	11	Henry
21	XI	7.40	10.55	Henry
22	XI	7.40	10.45	Henry
23	XI	7.40	10.45	Henry
24	XI	7.40	10.35	Henry
25	XI	7.40	10.35	Henry
26	XI	7.40	6.30	Henry
27	XI	3.40	6.30	Henry
28	XI	7.40	10.30	Henry
10.30	XI	7.40	10.30	Henry
	XI	7.40	10.35	Henry
1	XII	7.40	10.35	Henry
2	XII	7.40	10.35	Henry
3	XII	7.40	9.05	Henry
5	XII	6.10	6.40	Henry
10	XII	3.40	6.40	Henry
11	XII	7.40	10.35	Henry
12	XII	7.40	10.25	Henry
13	XII	7.40	10.30	Henry
14	XII	7.40	10.25	Henry
14	XII	6.35	6.35	Henry
20	XII	3.40	6.40	Henry
20	XII	7.40	10.30	Henry
23	XII	7.40	10.25	Henry
27	XII	7.40	10.30	Henry
5	I	1924	7.40	Henry
8	I	1924	7.40	Henry
11	I	4.	7.	Henry
24	I	1924	7.40	Henry
	I		10.30	Henry

Marz
Marz: Bri

10.35
6.10
6.10
10.45
10.30
7.40
3.10
3.10
3.10
1924
1924
1924
1924
1924
1924
1924
1924
1924
1924



TEATR MIEJSKI IMIENIA JULIUSZA SŁOWACKIEGO W KRAKOWIE.

We wtorek 20, środę 21 i czwartek 22 listopada 1923 r.

Występy IRENY SOLSKIEJ-GROSSEROWEJ

SEN NOCY LETNIEJ

komedja w 4 odsłonach W. SZEKSPIRA z muz. F. Mendelssohna - Bartholdy.

Przekład STANISŁAWA KOŹMIANA.

O S O B Y :

Tezeusz, książę Aten	Józef Sawicki	Helena, zakochana w Demetrjuszu . .	Helena Kopczewska
Egeusz, ojciec Hermii	Kazimierz Brandt	Oberon, król elfów	Tadeusz Białkowski
Lyzander } zakochani w Hermii	Władysław Bracki	Tytania, królowa elfów	I. Solska-Grosserowa
Demetrjusz }	Artur Socha	Elf	Karolina Lubieńska
Filostrat, mistrz ceremonji na dworze		Pukalbo Robin Dobry drzech, jeden z elfów	Helena Buczyńska
Tezeusza	Tadeusz Burnatowicz	Groszek	
Pigwa, cieśla	Jan Dobiesław	Pajęczynka }	Janina Kicka
Spój, stolarz	Włodz. Miarczyński	Ciemka }	Emilja Wolniewiczówna
Spodek, tkacz	Wacław Szymborski	Gorczyczka }	Jadwiga Zaklicka
Dudka, miechownik	Stanisław Kustowski	Pyram	Wacław Szymborski
Ryjek, kotlarz	Józef Winawer	Tyzbe }	Stanisław Kustowski
Głodniak, krawiec	Jerzy Chodecki	Ściana }	Józef Winawer
Hipolita, królowa Amazonek, zaręczona		Księżyc }	Jerzy Chodecki
z Tezeuszem	A. Klońska-Sauerowa	Lew	Włodz. Miarczyński
Hermia, córka Egeusza, zakochana			
w Lyzandrze	Jadwiga Żmijewska		

Orszaki Oberona i Tytanii, Tezeusza i Hipolity.

Rzecz dzieje się w Atenach oraz w pobliskim gaju.

Inscenizacja i reżyserja: Stanisławy Wysockiej.

Nowe dekoracje projektu ANDRZEJA PRONASZKI, malował J. NAGIBOR.

Nowe kostjumy i rekwizyty.

Orkiestra wzmocniona pod kierunkiem KAZIMIERZA MEYERHOLDA.

Ewolucje i tańce rytmiczne układu p. HELENY BUCZYŃSKIEJ.

Śpiewy wykonają członkowie Towarzystwa oratoryjnego.

W scenach zbiorowych wystąpią uczenie i uczniowie miejskiej Szkoły Dramatycznej.

Dłuższe paury po odsłonach II. i III.

Po rozpoczęciu uwertury — wstęp na salę wzbroniony.

POCZĄTEK O GODZ. 7½ WIECZÓR, KONIEC PRZED 11.

CENY MIEJSC ZWYCZAJNE.

Repertuar: { Środa 21/XI. } o godz. wpół do 8-mej wieczór „Sen nocy letniej“, komedja
Czwartek 22/XI. } w 4 odsłonach W. Szekspira.

